WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY.

TOMIK SIEDMNASTY.

WILNO.

JÓZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

1837.

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze Ustawami przepisane. Wilno 1837 d. 8 Czerwca.

Cenzor L. Borowski.

WPŁYW WALTER-SKOTT'A NA BOGACTWO, MORALNOŚĆ I SZCZĘŚCIE OBECNÉJ SPOŁECZNOŚCI.

Nie koniecznie pod względem uczonym, zdaje mi się użyteczna, rozbiérać dzisiaj genijusz Walter-Skott'a. Zostawujemy tę pracę zdolniejszym od siebie. Dosyć nam będzie rozważyć, jakie były istotne skutki jego świetnych utworów na społeczność, w któréj żył, i aż pokąd uważać go można nie tylko, jako człowieka z genijuszem, lecz jako dobroczyńcę ludzkości.

To pytanie rzadko było wznawiane. Krytyka przywykła rozbiérać sztuki w sobie samych; a odnosząc je do typu idealnego i raz przyjętego, nie często zastanawiała się nad

zmianami, które przywłaszczają społeczności nowe bogactwa puszczone w obieg przez dzieła umysłowe, wydane, bądź w formie poetyckiéj, bądź malowniczéj lub muzykalnéj. Ztąd pochodzi to zapomnienie, bo pewni ekonomiści polityczni, ludzie próżni, a którzy mają się za głębokich, powszechnie talent ten uważali, jako błyszczącą i znikomą światłość, jako latorośl wdzięczną, lecz nieużyteczną, jako przedmiot zabawy, nie mającéj żadnéj wartości filozoficznéj.

Zaprawdę, Cerwantes, Molier i Szekspir nie podnieśli rękodzieł, których wyroby zaopatrywały całą ludność w ogólności; a i w budżecie dochodów publicznych narodu, trudno jest obrachować, jak gdyby kapitał wzrastający, genijusz Skott'a, lub też Bajrona. W tenże sam systemat wchodzą, przedziwne badania Lock'a, moralne traktaty Franklin'a, i wszystko, cokolwiek objaśniło i wzniosło pojęcia, nie przeistaczając się materijalnie, nawet w oczach badacza, ani na bryły kruszcu, ani gwineje, szellingi i pensy; należałoby więc wyłączyć,

z krajów dobrze urządzonych, tych próżniaków, którzy dla nas myślą i piszą. Wszelakoż nam się zdaje, że kapłaństwo myśli, ze wszystkich stanów, najmożniejsze jest w bogactwa, najobfitsze w skutki zapewniające wszystkim dobre powodzenie. Prawda, że ta rachuba nie jest łatwą; lecz wszystkie nauki experymentalne, mające za przedmiot człowieka, takiéj saméj ulegają niedogodności; zasady na których są oparte chwiać się zdają, wtenczas nawet, gdy są stałe i pewne. Dla obrachowania więc ściśle wpływu ekonomicznego, ludzi obdarzonych genijuszem, na cywilizacyą, należałoby naprzód obliczyć koszt stały z przedania ich dzieł w obieg puszczony, potém pomnożenie tego kosztu przez naśladowców genijuszu, którzy go jeszcze we dwójnasób i trójnasób zwiększają; ruch społeczny, jaki sprawują, bogactwa nowe, przez zamiłowanie pracy i czynność umysłową utworzone, jakie rozlewają. Pod tym względem siła wielkiego pisarza, tak jest obszerną, iż można powiedzieć, że się wymyka z pod wszelkiéj rachuby. Jeżeli

weźmiémy za przykład Szekspira, ujrzemy jak daleko ten wpływ zachodzi, obejmujący horyzont rozległéj przyszłości.

Szekspir mały teatr utrzymując, miał czém życie opędzić, a nadto z zysków, jakie mu przynosił, na swoję starość, kupił kilka morgów ziemi i domek niewielki w rodzinnym kraju. Po jego śmierci, gdy jego talent, wzgardzany od spółżyjących, zaczęto czuć i pojmować, nie tylko teatr narodowy wciąż był ożywiany owocami prac jego, lecz mnóztwo innych gałęzi przemysłu winny mu były nowe powodzenie. Niechże zliczą, jeśli podobna, aktorów, którym był jedyną rękojmią do życia, ludzi trudniących się urządzaniem sceny, malarzy tłumaczących na dekoracyach myśli poety, sztycharzy zajętych wyobrażaniem dzieł jego, drukarzy i księgarzy poświęcających jednemu pisarzowi wydania liczne i kosztowne, wszelkiego rodzaju artystów, którzy przeobrażali tęż samę myśl filozoficzną w obrazach, w operach, w romansach, w rozprawach krytycznych, w badaniach uczonych i drobiazgowych, tyczą-

cych się epoki, w któréj żył Szekspir, treści jego dramatów, osób wchodzących do sztuk jego, współczesnych jego przyjaciół, jego prywatnego życia, jego upodobań, wzorów jakiémi się przejmował i autorów, którzy go naśladowali.

Rachunek nawet byłby niedokładny, gdyby zapomniano badać wpływu tego wielkiego męża na obce kraje. Tenże sam ruch, jaki nadał Wielkiéj-Brytanii, silniéj krążył w Ameryce, we Francyi, we Włoszech, nawet i w Hiszpanii, a najmocniejszego nabył popędu w Niemczech, gdzie cała biblioteka, wyjąwszy niektóre dzieła znakomite, poświęcona była jednemu Szekspirowi. Człowiek genijalny, wyższym jest od najmożniejszego rękodzielnika, od najbieglejszego bankiera. Można go tylko porównać do wynalazcy machiny parowéj, albo też Arkwright'a do przędzenia bawełny; i, azaliż godzi się utrzymywać, że bogactwo zrodzone nowym mechanizmem jest koniecznie rozleglejsze w swoich oddalonych skutkach, aniżeli to, którego Szekspir jest

twórcą i ojcem. Gdzież się ta myśl zatrzyma? Jakąż znajdzie granicę jéj obfitość? I znów po dwóch upłynionych wiekach staje się urodzajną; bowiem, nie ulega to wątpliwości, że myśl Szekspira wydała Walter-Skott'a.

Niechże pisarze sumienni i surowi, oddani naukom ścisłym, poważają tych ludzi, nie tylko jako świetne zjawiska, lecz jako pracujących użytecznie, których głęboki umysł, zdaje się nie mieć żadnego związku ze sferą interesów materijalnych. Złorzeczyć ich wpływowi na społeczne bogactwo, jest to zaprzeczać, iż deszcz dla tego niepotrzebny, że na nas leje z góry. Nie tylko stwarzają oni bogactwo, lecz jeszcze utrzymują sprężyny, bez których żadne bogactwo nie byłoby użyteczne. Wielkie myśli moralne, które wypływają ze wszystkich pism dobrych, pomagają czynności stanowiącéj bogactwo towarzyskie i przemysłowi, co je utrzymuje w stosunku trudnym do obrachowania, lecz nie tak zawiłym, jak się wydaje. Zpomiędzy wszystkich przyczyn, które zapewniły

sposób ulepszenia i powiększyły tak nagle Stany-Zjednoczone Ameryki północnéj, któż się nie zgodzi, iż dzieła Franklin'a piérwsze miejsce zajmują? Woda tryskająca z *polewaczki* (konewki) ogrodnika ożywia i rozwija roślinę przez siebie zwilżoną; lecz rosa niebieska, niepojęta i niewidzialna w swojém spadaniu, niemniéj jest potrzebna do jéj wzrostu.

Wróćmy się do Walter-Skott'a. Usługi istotne i materijalne, które oddawał społeczności za naszych czasów w sposób pośrzedni i bezpośrzedni, są niezmiernie liczne. On to piérwszy, odkrywając i wprowadzając w działanie piękność poetyczną naszych piérwotnych czasów, wieków rycerskich Europy, puścił się tym zawodem poszukiwań i nauki. Nie byłoby to zgoła przesadą przypisywać Walter-Skott'owi, i jemu tylko jednemu, wielki sztuk popęd ku nauce bardziéj zgłębionéj wieku śrzedniego. Formy greckie nie mające żadnego związku z naszémi obyczajami północy i wyobrażeniem chrześcijańskiém, powoli sobie przywłaszczyły od siedm-

nastego wieku, miejsce i znaczenie, które bynajmniéj do nich nie przynależały. Na głos czarujący śpiewaka, na widok feodalnego ducha zawołanego przez Walter-Skott'a, niespodziewane odnowienie zaczęło przemagać we wszystkich gałęziach sztuki; nie tylko że pod natłokiem naśladowstwa jęczały prasy, ale nawet ubiory, wewnętrzne mieszkań upięknienie, styl architektury, fabryka meblów, porcelany i obić oddalały się od greckich typów dla zbliżenia się do stylu gotyckiego, albo jego naśladowania, więcéj lub mniéj szczęśliwego. Kolumny liczb uzbrojonych tysiącami milionów, nie wystarczyłyby do zdania zupełnego obrachunku, z tego przemysłowego bogactwa, puszczonego w obieg przez jednę tylko osobę.

Niech nie mówią, że rozumujemy podług jednéj hypotezy, i że to nowe zamiłowanie wieku średniego wynika z przyczyn nieświadomych geniuszowi Walter-Skott'a. Przed nim, a nawet i za jego czasów, uczeni antykwaryusze, poeci dość utalentowani,

pisarze którym nie zbywało ani na nauce, ani na wytworności, probowali, zaiste, uświetnić zwyczaje dawne Europy nowożytnéj. Zpomiędzy innych można tu wspomnieć uszczypliwego Horacijusza Walpol'a, uczonego Strutt'a, a we Francyi Szatobriana i Marchangy. Żaden z nich atoli nie zniszczył tego ruchu, jaki się ustalił w Europie, od czasu zjawienia się poematów i romansów szkockich.

Czyż nie widzimy, że zjawienie się i rozwinięcie się genijuszu, nie tylko jest wypadkiem literackim, ale prawie wypadkiem społecznym? Może nawet on sam tylko porusza w swoich głębokich przepaściach wszystkie zamiary i pomysły. Dziwna, iż dotąd uważane były dzieła genijuszu za błahe rozrywki, i że nie badano ich wpływu społecznego, ani działania, jakie wywiérały na bogactwo narodów. Nowożytny ekonomista powié wam, że cała cywilizacya dawnéj Grecyi opiérała się na wynalezieniu pługa; krytyk zaś wytłumaczy, że całą cywilizacyą umysłową Grecyi, Homer ustalił; lecz obaj zapomną wam

wyłożyć, iż przemysł materijalny, płaskorzeźby, helleńska architektura, więcéj winny Homerowi, jego sławie i dziełom, niż wszystkim ludziom, których imiona roczniki greckie zapełniają. A ponieważ wpływ genijuszu na cywilizacyą, handel i przemysł, nie działa bezpośrzednio, ztąd nadto upowszechniona próżność zaniedbuje go i o nim zapomina. Odnoszą do dwóch klass oddzielnych zaszczyty sławy i talenta. Z tego powodu człowiek umysłowy pogardza człekiem przemysłowym, i nawzajem człowiek przemysłowy za nic uważa umysłowego. Już czas zetrzeć tę różnicę nie mającą w sobie żadnéj rzeczywistości, a która stała się fatalną nie jednemu narodowi.

Do moralności przywiązana jest praca, a do pracy bogactwo. Moralista, nie ten, który zatopiony w oziębłéj abstrakcyi, nie pociąga i nie obejmuje żadnéj massy czytelników, lecz ten co ma swoich słuchaczów, swoje grono, swoich przyjaciół, swoje ztowarzyszenie europejskie; on to pomnaża bogactwo, bowiem oddaje się pracy. Ktoby

Sędzia, który mnie opowiadał te wypadki, poklaskiwał sobie z niewymowną prostotą, iż jego podejście zjednało pochwały zwierzchności. Na swojém biórze pokazywał mi także pistolety i sztylet zamordowanego zabójcy, przez jego staranie. Krew jeszcze była na żelazie, a on témi okropnémi znakami wśpiérał swoję rodowitość, jak gdzieindziéj używają w tym celu brył marmuru, lub alabastru.

Pomyślisz zapewne, że ten urzędnik jest stworzeniem oblicza srogiego, obyczajów dzikich; bynajmniéj. Jest to człowiek słodki i miły, uprzejmy w obcowaniu, wielbiciel przyrodzenia i miłośnik starożytności. Rozpoczął swój zawód w Fondi, prawdziwém gnieździe rozbojników, i tam to nabył nauki sądowniczéj, téj nauki praktycznéj i gwałtownéj, która w nim psując jednę połowę istoty moralnéj, drugą zostawiła nienaruszoną.

W saméj rzeczy, ten człowiek jest dziwną mięszaniną sprzeczności. On mnie opisywał jednostajnym tonem swoje przebiegi

mordercze, straszne męczarnie przez siebie podbudzane, i cuda odnogi Gaety, słońce wschodzące w obłokach, zachodzące w purpurowe morza; ruiny Amikli (*), całe zaludnione zielonémi jaszczurkami i témi długiémi wężami, które swój kirys mieniący się w południu roztaczają; a na wzmiankę jaskini amiklejskiéj, w któréj Tyberjusz był winien życie swemu Sejanowi, on mi przytaczał nie jednę stronicę tego Tacyta, którego język był mu tak dobrze znajomy, a moralność tak obcą.

Jeszcze rys jeden załączę, ze wszystkich może najdziwniejszy i najmniéj do wiary podobny.

Trzéj bracia z Larino, zwani Ruggieri, swoją rozwiązłością ściągnęli na siebie niechęć publiczną. Lecz śmiali i odważni, bardziéj byli przedmiotem bojaźni powszechnéj,

---

(*) Zwaliska, albo raczéj miejsce tego miasta lacedemońskiego i pitagoryańskiego widać jeszcze niedaleko Fondi, na brzegu morskim, w lesie napełnionym wężami. (*Przyp. autora.*)

wszystkiémi, wciskać się do wszystkich zasad społeczeństwa, i wzbijać się do swojéj szczytności. Na głos czarodzieja szkockiego tysiące rodzin połączonych i z natężoną uwagą, codzień opuszcza swoje zatrudnienia i chciwie czerpa ukryte przestrogi moralności słodkiej, sprawiedliwości i bezstronności w jego kartkach zawarte. Te wielowładne kartki widzieć się dają w kupieckim sklepie, na warstacie, w salonie pałacu, w gabinecie młodéj kobiéty, na poduszce studenta, a nawet w mieszkaniu występku, gdzie mimowolnie zbawienny wpływ wywiérają. Że kollegije i uniwersytety doskonalą obyczaje pokoleń, to jeszcze podpada wątpliwości. Lecz to wielkie kollegijum ludzi genijalnych, którego Walter-Skott przez lat cztérdzieści był przewodnikiem, ta wielka szkoła świata, któréj są professorami wszystkie talenta, a uczniami wszystkie narody, bez wątpienia, swoim dobroczynnym wpływem, rozsiane uniwersytety na całéj kuli ziemskiéj, przewyższa.

Prawowierne i dyssydenckie duchowień-

stwo, moraliści systematyczni i filozofowie deklamujący, politycy i filantropowie, niech ci wszyscy missyonarze ludzkości połączą się iześrzodkują wspólne usiłowania; a ujrzą, iż Walter-Skott ich wyprzedził, i przed nimi jeszcze rozszerzał zasady moralności prostéj i surowéj; że przed nimi jeszcze, pod tamaryndami Cejlanu, pod werandahami Indyi, w zaciszach alpejskich, w gaikach zachodniego świata, w małych miasteczkach Niemiec i w chatach Francyi, zalecał prawdę, wzajemną przychylność, przebaczenie i sprawiedliwość. Swoim wyobrażeniom dobroczynnym, przychylnym i miłością ludzi tchnącym, cały świat zniewolił do opłacania haraczu; nie mówiąc o jego wpływie na własną ojczyznę, któréj smak poprawił, pojęcie i czynność wyobraźni wydoskonalił. Dosyć mu na to było lat ośmnastu; mniéj niż czwarta część wieku wystarczyła wpływowi, który rozciągnie się do bardzo dalekiéj przyszłości. Lecz najmocniéj tego silnego wpływu Szkocya doświadczyła. Czegoż on dla nas nie uczynił pod moralnym, i pod względem szczę-

ścia fizycznego? nie tylko nasze ustronia górzyste powtarzały melodyjne echo cywilizacyi, nie tylko klany najdziksze spółrodaków na odgłos jego pieśni nabrały życia więcéj poetycznego i nowego entuzyazmu; nie tylko stworzył bogactwo i obudził czynność przemysłową swoich spółobywateli; lecz ludzie władający naszémi losami, panowie naszéj wolności, ci którzy mogą podług swojego upodobania przyprowadzić nas do stanu możnego lub nędzy, poznali znikomość swoich przesądów, interes daleko żywszy na naszę stronę skłonił ich dusze, sympatya mocniejsza przywiązała ich do nas. Od jak dawna oczy Europy zwróciły się na nas? Któż zamienił Szkocyą w kraj poetyczny przed wszystkiém? Uważając tylko zjawienie się Walter-Skott'a pod względem ekonomicznym, czyż złoto i srébro nie płynęły do nas obficie? Alboż nasze rękodzielnie na nowo nie ożyły? Czyż wędrownicy nie przebiegali naszéj krainy w rozmaitych kierunkach? Imiona Wallas'a, Brus'a, Kaledonii, napełniając wszystkie teatra, alboż nie zwróciły

powszechnéj uwagi na nasze ubiory, zwyczaje i na podania nasze? Zbadaj, jeśli możesz, ruch sprawiony przez jednego tylko człowieka. Kiedy naród widzi się wyższym nad inne narody, wrodzona próżność każe czuwać nad sobą, podwajać czynność, energiją, i swoję wartość pomnażać. Zdumiéwa się nad sobą samym i co rychléj stara się bydź odpowiednym swojemu znaczeniu. Na nieszczęście postrzeżenia te ważne i prawdziwe są powszechnie nieznajome. Walter-Skott, jeden z mocarzów umysłowych nowożytnego świata, umarł pod ciężarem pracy, przez którą usiłował podnieść swoję podupadłą fortunę. Naród ten, którego był dobroczyńcą, obojętnie poglądał na starca wznoszącego drżącémi i wątłémi rękami budowę swojego mienia. Zaiste, kiedy niepomyślna gwiazda zabłysła nad wieżyczkami Abbotsfordu, nam się należało opiekować niémi i ochraniać, my powinniśmy byli udzielać mu nie tylko roskoszy, jakich nam użyczał, ale nawet choć małą część tego bogactwa, jakie zlał na naszę ojczyznę.

Walter-Skott, często uważany za stronnika arystokracyi, jest w istocie demokratą, największy wpływ mającym za naszych czasów; człowiekowi dał poznać człowieka: dzięki mu, szlachetne uczucia, które umieścił w sercu Joanny Deans dotknęły serce księżnéj; dzięki mu, człowiek gminny poznał, że król był także człowiekiem. Wielka prawda moralna, iż ludzie są braćmi, ta dworska prawda, lecz pogardzona, szczęśliwszego i bieglejszego opowiadacza nie miała. W teraźniejszéj epoce jestto usługa niezrównana. Przykra cierpkość, która się mięsza z uczuciami arystokracyi, wstręt bogacza ku ubogim, nienawiść ubogich ku bogaczóm nie posiadały nigdy zręczniejszego pośrzednika. Gdzież równość wszystkich stanów, z mocniejszém przekonaniem i dotykalniéj, była opowiadana, oprócz dramatów Szekspir'a, jeżeli nie w romansach Walter-Skott'a? W najrozleglejszém znaczeniu, zawsze też same stosunki, namiętności, wyobrażenia, też same prawa, jakkolwiek od siebie są oddalone. Dziwny wypa-

dek! Sam Walter-Skott nie pojmował téj ważnéj usługi, jaką wyrządzał. Człowiek gminny, nikt nadeń lepiéj nie znał gruntu wyobrażeń ludu. Tory i uczony, łączył się z wyższą klassą towarzystwa, któréj zdawał się podzielać, pod pewnémi względami, przesądy i zwyczaje; był to, jeśli tak rzec można, tłumacz pożądany dwóm obozom nieprzyjaznym, przychylny wykładacz, poczciwy człowiek wyjaśniający, z równą szczérotą, pobudki królewskich słabości i niedorzecznych wzruszeń gminu. Ze swoich sielskich obyczajów, praktycznéj rostropności, istny wieśniak Szkocyi, chytry i przebiegły, jak wieśniak irlandzki, imaginacyą swoją sięgał rycerskiéj przeszłości, pamiątek władzy królewskiéj i arystokracyi, w pół zgruchotanych koron feodalizmu, dawnych zaszczytów wojen krzyżowych. Dzięki mu i jemu tylko jedynie, w nowożytnéj epoce, zjawił się punkt łączący przeszłość z obecnością, arystokracyą z narodem, rzeczpospolitą z monarchiją, rzeczywistość z poezyą. Nie jestże genijuszem talent wszystko pojmujący?

czyż nie jest śmiészności fakcyi i niedołęztwem fanatyzmu, pojmować tylko połowę, albo część małą przedmiotu?

Opowiadanie nieszczęść biédnéj Joanny Deans, nie jednę księżną rozczulić musiało, nie jedna kobiéta wyższego tonu musiała łzy wylewać nad losem Maryi Szkockiéj, w jakim ją ten wielki człowiek wystawił. Patrz, co za genijusz powszechnéj miłości ożywia jego piękne płody, i jak niezaprzeczone prawo posiada ich twórca bydź umieszczonym nie tylko między tymi, co zabawę przynoszą wybrańszemu towarzystwu, ale między prawdziwymi dobroczyńcami epoki naszéj.

Walter-Skott nie należy do rzędu tych filantropów, którzy wznoszą dla ulepszenia społeczności, wysokie sklepienia urojeń; on robi dla niéj więcéj i daleko lepiéj. Połączył w niéj żywioły rozproszone od siebie, węzłem miłości i przychylności rzeczywistéj. Niewolnik Gurth i Lwie-Serce podają sobie rękę i wzajem się rozumieją. W obrazach służebnictwa kreślonych przez Walter-

Skott'a, na przekorę samemu autorowi, duch wolności panuje. W jego obrazach popularnych nie masz nigdy ostrości ani przemocy gminowładnéj; wszystkie te fałszywe i nienawistne uczucia zaciéra i pogardza. Nie trudni się zalecaniem zasad miłości bliźniego, ale nią przejmuje całą duszę; łagodzi poróżnienia tych klass nieprzyjaznych sobie, które się oburzają nawzajem; rozlewa światło i ciepło śrzód cieniów ubogiéj chatki, nad łożem biednéj Elspeth'y. Powtarzam, iż w teraźniejszéj epoce rozdwojenia się naszego, taka bezstronność godna jest podziwienia.

Szczególniéj kobiéty winny mu wdzięczność; wystawiał je w rolach najmniejszych, niekiedy śmiesznością okryte, często występne, a zawsze zajmujące. Zarzucają Walter-Skott'owi, że dla wielu ze swoich bohatyrek mało nadał życia i samoistności; lecz rzuć okiem na towarzystwo, czytaj historyą, szpéraj w kronikach, zastanów się, jakim sposobem płeć ta słaba wychowanie odbiéra, przebież mały ten poczet znakomitych kobiét, które dają się poznać własnym wpły-

wem, a zgodzisz się pewnie, iż Walter-Skott miał słuszność za sobą. Trzecia część kobiét, które napotykasz nie sąż takiéj natury, lekkomyślne, drażliwe, cierpiące, przejmujące tych błędy i przymioty, którzy je otaczają, lecz żadnéj znakomitéj przez własną samodzielność. Co się tycze Flory Mac Iwor, Diany Vernon, Rebeki, Joanny Deans, czyż nie ujrzysz na świecie tysiące kobiét podobnych tym bohatyrkóm miłym i bladym, jakie pędzel Walter-Skott'a odmalował w jego romansach, bez odjęcia im wdzięku niewinnéj prostoty, lecz nie nadając im takich zalet, których nie posiadają.

Zaiste, Flora Mac Iwor nie będzie jedynym przykładem, skoro prawa polityczne kobiét zostaną lepiéj poznane, i poświęcenie się Joanny Deans, osobiste pomoce i odwaga Diany Vernon, będą pospolitsze, gdy ta reforma, żądana od wyższych umysłów, nastąpi w systemacie wychowania kobiét a rozwinie ich zdolności umysłowe i moralne. Porównane z témi kobiétami, bohatyrki Richardson'a i Fielding'a mają

mniéj działania, mniéj życia i naturalności. Klaryssa Harlowe jest purytanką dosyć złego humoru, nadto zawiérzająca swojéj cnocie, a która wpada w błąd wielki nielitościwie ukarany. Młoda dziewica, piérwszą rolę grająca w *Tom-Dżonie*, wdzięk ze słodyczą posiada. Lecz ileż to rysów charakterystycznych Rebeki i innych kobiét, któreśmy już przytaczali, badalniéj i staranniéj są zgłębione; jak daleko rzeczywistsze! Zupełniejszą i większą im wiarę dajemy.

Pisarz, o którym mówimy, nie wiedział nie tylko znaczenia swego powołania, ale nawet usług jakich dopełniał. Nie uważał siebie ani za polityka, ani za moralistę, lecz jako wynalazcę fikcyi i skromnie mieścił siebie w drugim rzędzie ludzi mogących się szczycić, że przynoszą jakikolwiek pożytek społeczeństwu. Błędowi takiemu powszechnie ulegają najdzielniejsze umysły, najznakomitsi ludzie. Cervantes ani przypuszczał, żeby jego piękny romans *Don-Quichott'a* miał powiększyć choć obolem bogactwo materijalne własnego kraju. Walter-Skott myślił i

pisał, iż fikcye, które go zajmowały, dobre ku rozrywce chwil wolnych, nie mogły się spodziewać żadnego wpływu moralnego i społecznego. Uważ jednak, jaką była Szkocya przed urodzeniem się Walter-Skott'a, i Szkocyą przez niego wykształconą; nawet genijusz Burns'a rzucił tylko słabe światło, które nie ogarnęło trzech królestw: uległa Anglii, niedawno kraina mało jeszcze znana, mająca tylko port i miasto, a dzisiaj Szkocya z sąsiednim krajem, ściąga na siebie uwagę i podziwienie całéj Europy. Nie są bynajmniéj dziełem Walter-Skott'a, te wykopane kanały, te wzniesione rękodzielnie, te gościńce znakomite; lecz po większéj części do niego należy ruch społeczny, z którego to wszystko wynikło.

Gdyby był potrzebny rachunek liczbowy, pokazalibyśmy naprzód, jako wpływ pośredni, bogactwo handlowe puszczone w obieg przez romanse Skott'a, bogactwo to powiększone przepychem wydań i coraz wzrastających ozdób, któremi się upiękniały; pomnożone wykonanémi przekładami na

wszystkie europejskie języki, oraz mnóztwem naśladowców, którzy upowszechniali owe romanse przez dramatyczne sztuki mające osnowę z dzieł jego, przez nowy smak, jaki wprowadzali do mód, obrazów i sprzętów pokojowych. Najsilniejszy ruch obudzony w kupiectwie księgarskiém od lat trzydziestu, to jest od epoki Woltera, najwięcéj winien Walter-Skott'owi (*). Mówiliśmy już wyżéj, że odnowieniu sztuk i ich popędowi ku wiekóm śrzednim, za źrzódła służyły jego dzieła; uważaliśmy je jako rozkrzewiające miłość pracy i moralność w klassach wyższych i niższych; jako znoszące a przynajmniéj osłabiające niebezpieczną przegrodę, która oddziela klassę ubogich od klassy

(*) Piętnaście tomów poezyi i dziewięćdziesiąt tomów prozy, składają dzieła jego; samych zaś listów, gdyby je zebrano, byłoby tomów dwadzieścia. — Popiersia Walter-Skott'a wykonane przez Chantréy na marmurze, kamieniu, albo odciśnięte na gipsie, znajdują się we wszystkich częściach świata. Pewny przemycacz 1830 r. przesłał ich dwa tysiące do Ameryki i Wschodnich Indyj.

bogatych. Jest on dobroczyńcą i twórcą bogactwa, w całém znaczeniu tych wyrazów, i pod różnémi względami, nikt oprócz Walter-Skott'a nie ma tyle prawa do powszechnéj wdzięczności. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby te uwagi, rzucone prawie nawiasem, zachęciły głębsze umysły do zajęcia się témi badaniami, ażeby już nie uważano genijuszu i talentu, za meteory błyszczące i przelotne, a dziełóm ich nieodmawiano przecięż jakiéjkolwiek wartości i wagi w rzędzie rzetelnych bogactw społeczeństwa.

(Tait's Magazine.)

ZINGARELLI.

Straciła muzyka jednego ze swych patryarchów; Zingarelli, z grona naczelnych mistrzów staréj włoskiéj szkoły, umarł w Neapolu, wieku lat dziewięćdziesiąt siedm przeżywszy. Niektórzy jednak biografowie twierdzą, że rodził się w r. 1752, z czego wypadłoby, iż miał lat dziewięćdziesiąt pięć. Nicolo Zingarelli miał zaledwie lat siedm, gdy stracił ojca; rodzina umieściła go w konserwatoryum *Loretto*; nauczycielem jego w kompozycyi był Fenarolli; Cimarosa, Giordanello, byli jego towarzyszami. Kurs, który się naówczas wykładał w konserwatoryach neapolitańskich nie był dostatecznym do u-

kształcenia kompozytora. Wyszedłszy z téj szkoły, Zingarelli udał się pod przewodnictwo *abbaté* Speranca chcąc poznać wszystkie tajemnice teoryi muzyki. W r. 1781 napisał *Montezuma* dla teatru w Neapolu; ta opera godna uwagi we względzie pracy harmonii, miała bardzo mało melodyi; Haydn wielce ją upodobał, lecz amatorowie w Neapolu nie przyjęli jéj z oklaskiem.

Bez wątpienia pochlebiało mocno Zingarellemu potwierdzenie świetnego towarzysza w Niemczech; widział on jednak, że publiczność więcéj czegoś wymaga nad uczone powiązanie akordów; zaniechał wyszukanego stylu, a melodya w *Alzindzie*, którą napisał dla teatru w Medyolanie, zjednała mu piérwsze, nader świetne powodzenie w zawodzie dramatycznéj muzyki, natenczas to Zingarelli zyskał względy *dilettantów*. Przedsiębiercy teatrów innych miast włoskich chcieli go pozyskać dla siebie; napisał wiele Oper, pomiędzy któremi znakomitsze są: *Ifigenia*, *Pirro*, *Artaserse*, *Apelle e Campaspe*, *Romeo e Giulietta*, *il Conte di Sal-*

dagna, *Inez de Castro*, *La Secchia rapita*, *il Ritratto*; przytém dwa Oratorya: *la Distruzione di Gerusalemme*, *il Triomfo di Davide*.

Romeo e Giulietta i *Distruzione di Gerusalemme* przedstawione były w Paryżu. W r. 1789 tameczna akademija muzyki powołała Zingarellego do téj stolicy, dla napisania Opery francuzkiéj. Mistrz ten dał do tłumaczenia Marmontelowi *Antigonę*, która przed trzema laty była grana w Bolonii. Partytura przejrzana i powiększona niemiała żadnego powodzenia, a tak *Antigona* po drugiém przedstawieniu usunięta została z repertoaru. Trudno było wprawdzie dobrać opery do gustu w tym czasie, gdy wypadki polityczne tak działały gwałtownie na umysły, tak śpiesznie szły jedne po drugich, że publiczność ani myślała o muzyce włoskiéj czy francuzkiéj.

Przestraszony Zingarelli hukiem dział z bastilli pośpieszył przebydź granicę. Napisał fugę na ośm głosów, ażeby otrzymać miejsce dyrektora muzyki w katedrze me-

dyolańskiéj, na którego wybrany został po trzydniowym examinie. Wojny we Włoszech zmusiły go do opuszczenia tego stanowiska; po śmierci Guglielmi'ego, papież mianował go mistrzem orkiestry Watykanu. Od tego czasu Zingarelli przestał pisać dla teatru, zajął się jedynie muzyką kościelną, któréj mnóstwo napisał.

W r. 1811 solenne *Te Deum* śpiewane było po wszystkich kościołach Francyi, z powodu urodzin syna Napoleona. Rozkaz z Tuileryów przyszedł do Rzymu powołując także mieszkańców świętego grodu do obchodzenia tak szczęśliwego zdarzenia. Kardynałowie, biskupi, księża, zakrystyanie, przyrządzili wszystko do ceremonij; wspaniały kościół świętego Piotra napełniony był ludem zebranym na posłuchanie *Te Deum* i ażeby mieć udział w zapowiedzianéj uroczystości, którą muzyka miała ozdobić. W chwili zaczęcia spostrzeżono, że nie było ani śpiewaków, ani symfonistów, ani ich dowódzcy Zingarellego. Święte kollegium każe go szukać; przybywa, lecz to nic nie pomaga.

Zingarelli przyznaje się do winy, powiada jak Nizus: *Me, me, adsum qui feci!* Nie uznaje on syna Napoleona za swego pana, przeczy nowemu królowi Rzymu, i nie chce ażeby śpiewano pieśń, którą ofiarował Rzymianóm. Zamknął swoję muzykę i odprawił artystów; za nic w świecie, niech mu wybaczą, nie zwoła ich na nowo. Krnąbrny *maestro* nie lęka się groźby; zgadza się raczéj na upiłowanie sobie ręki, niżby miał wprzód wziąć laskę do wybijania taktu.

Dowiedział się o tém Napoleon. Wnet za tajemnym rozkazem do prefekta policyi w Rzymie zatrzymano Zingarellego, i zamkniętego w wojennym wozie miano przewozić. Nie przestraszało to bynajmniéj naszego muzyka-fanatyka; nie wyrzucał nic swemu rozsądkowi; nie zamyślał wcale prosić o przebaczenie, a jeżeli miał przyjęchać kiedy do Paryża, to zapewne po to, ażeby jeszcze wzbraniać się *Te Deum*, o które go tak usilnie i w sposób tak mało zniewalający proszono. Chętnie pozwoliłby się spalić niż ustąpić; to męczeństwo zjedna-

łoby mu, zapewne, miejsce w chórze Stéj Cecylii.

P. de Tournon, prefekt, widząc człowieka tak stałego, gotowego zgodzić się na tę wędrówkę, nie bojąc się jéj skutków, chciał mu oszczędzić nieprzyjemności miejenia żandarmów w towarzystwie. Przyjął jego muzyczne słowo i puścił go dyliżansem, wziąwszy zapewnienie, że nie zbłądzi z drogi. Zingarelli niemniéj pilnie przybył do Paryża, jak Regulus do swéj niewoli. Wysiada na brzegi Sekwany, zajmuje kwaterę na włoskich bulewarach i donosi cesarzowi, iż oczekuje jego rozkazów. Nie dają mu odpowiedzi. W ośm dni potém posłaniec od kardynała Fesch, wielkiego jałmużnika, przybywa do dyrektora muzyki przynosząc mu od Napoleona 3,000 franków zwracające koszta podróży, z jego rozkazu, odbytéj. Po upływie dwóch miesięcy cesarz każe mu pisać mszą solenną; kończy tę pracę za dni dziesięć, którą wykonywają 12 d. Stycznia 1812 r. w kaplicy; Zingarelli odbiéra 5,000 franków nagrody. Obowiązano go, ażeby pod-

łożył pod muzykę pięć punktów wybranych ze *Stabat Mater*. Grają je 27 d. Lutego 1812 r. w pałacu Elizejskim. Crescentini, Lays, Nourrit, Panie Branchu i Armand połączyli się do ich odśpiéwania. Ladourner towarzyszył głosóm na organie Grenie'go, a gdy wirtuozo Crescentini postąpił dla zaczęcia *Vidi suum dulcem natum*, prosił organistę, żeby mu miejsca ustąpił, potrafił tak dobrze połączyć wdzięk swojego głosu, zachwycające wyrażenie, z akordami instrumentu, iż wzbudził łzy we wszystkich słuchaczach. Powtórzył śpiewak tę strofę: oczekiwanie cesarza przewyższyło to *da capo*.

Żadna potém odezwa nie była uczyniona do Zingarellego. To milczenie trwało cały miesiąc; nakoniec ośmielił się z wielką ostrożnością, przez jednego ze swych przyjaciół donieść kardynałowi Fesch, że obowiązki dyrektora muzyki powołują go do Watykanu, że pragnąłby wiedzieć w jakim czasie, mniéj więcéj, wolno mu będzie myśleć o wyjeździe. «Pojutrze, jutro, dziś

nawet, jeżeli jest potrzeba, była odpowiedź; Pan Zingarelli wolnym jest zupełnie; wprawdzie jego pobyt w Paryżu wielce nam jest użyteczny, lecz Najjaśniejszy Pan nie życzy, aby ten mistrz zaniedbywać miał swoich obowiązków."

Taki był koniec podróży, któréj początek nie takich skutków kazał się spodziéwać. Zingarelli wyruszył do Rzymu i nie bez przyjemności powtarzał sobie w drodze: «Nie śpiewaliśmy jednakże *Te Deum* dla mniemanego króla!"

Zingarelli był potém mianowany dyrektorem konserwatoryum w Neapolu. Z pomiędzy grona jego uczniów, sławniejsi są: Mercadante i Bellini. Z obojętnością filozofa i z niezachwianym sądem zakończył świetny zawód, który jednał mu tryumfy w każdéj epoce. Pisał on w każdym rodzaju; jego muzyka kościelna jest bardzo ceniona; mieszczą na jéj czele mszą żałobną, na obchód pogrzebowy po Ludwiku Mediceuszu, ministrze spraw wewnętrznych w Neapolu, jako też sławne *Miserere* na cztéry głosy,

bez orkiestry. Mówiłem już o jego operach; mogę tu inne jeszcze przytoczyć, jako to: *il bevitor famoso*, *Clitemnestra*. Do swéj obszernéj nauki, łączył Zingarelli piękną duszę; był szanowany, kochany przez wszystkich, którzy go znali. Z przenikliwym rozsądkiem, bez dumy, dobry przyjaciel, prawy człowiek lubił pomagać młodzieży okazującéj wcześnie szczęśliwe usposobienia.

Donizetti pokwapił się pisać muzykę na obchód żałobny po tak sławnym mistrzu; można mniemać, że autor *Anny Boleyn* powołanym zostanie do zajęcia opuszczonego miejsca w Neapolu.

(Castil-Blaze. — *Revue de Paris*.)

NOMENKLATURA CHEMICZNA BERZELIUSA.

1) Do wyłuszczenia znacznéj liczby zjawień w nauce chemii, Berzelius używa tak zwanéj teoryi *elektro-chemicznéj*. Na zasadach teoryi téj i doświadczeniach z podwójnemi siarczykami, chemik ten uformował sobie nowe o solach wyobrażenie, dawną ich definicyą za niedostateczną uznał, a w roku 1825 w tranzaktach królewskiéj Akademii nauk w Stockholmie, dla całego zbioru chemicznych związków na niéjże ugruntowaną ogłosił nomenklaturę.

Nie jest tu zamiarem naszym roztrząsać, komu się chwała z wynalezienia nomenklatury téj należy, i, czyli piérwszą myśl o niéj powziął Berzelius z doświadczeń Gay-Lussaka, lub swoich własnych. Wyłożymy ją dla korzyści czytelników fizycznym

poświęconych naukóm, aby oswojeni z nią, do zrozumienia dzieł jednego z najcelniejszych żyjących chemików łatwiejszy mieli przystęp, a z kilku uwag do wykładu tego dołączonych poznali, co w niéj nauce, a co teoryi tylko dogadza.

2) Wszystkie ciała, tak proste, jako też złożone, w mniemaniu chemika tego, z natury swéj, albo są elektryzowane odjemnie, czyli — E, albo też elektryzowane dodatnie, to jest + E. Elektryczności te, będąc przywiązane do najdrobniejszych cząstek, czyli atomów, jako wręcz sobie przeciwne, nawzajem się pociągają, a razem stanowić mają naturalną i jedyną przyczynę powinowactw. Stopnie atoli *odjemności* ich i *dodatności* są rozmaite, a co zatém idzie, rozmaita sposobność do zawiérania chemicznych związków. Ciało, które w jednym razie może bydź elektryczne dodatnie, dla słabszego napięcia elektryczności w drugiém, może bydź elektryczne odjemnie, gdy się z ciałem barziéj elektryzowaném dodatnie styka. W szeregu naprzykład ciał prostych, krom kwasorodu, który jest piérwiastkiem najmocniéj elektryzowanym odjemnie i, zdaniem Berzeliusa, *absolutną odjemność* (*negativitatem absolutam*) posiada: krom metallów alkali-

cznych, do najwyższego stopnia elektryzowanych dodatnie; wszystkie inne średnie trzymają miejsce, tak dalece, że każde, względem kwasorodu i piérwiastku od siebie barziéj odjemnego, jest + E, i wzajemnie, każde, odniesione do potassu lub innego ciała w wyższym stopniu dodatnego, jest — E. Dla téjże przyczyny połączenia chemiczne, ilekroć ze dwu ciał elektryzowanych odjemnie powstają, we wszystkich swych częściach są także — E; ile razy w składzie ich stan elektryczności dodatnéj przemaga, celują *dodatnością*: a jeżeli odjemne i dodatne wzajem są spojone; tedy całkowity ich związek, stosownie do napięcia elektryczności składających, naprzemian dodatnym i odjemnym bydź może. Nakoniec, ponieważ kwasoród z ciałami odjemnie elektryzowanémi wydaje kwasy, a z dodatnémi zasady solne (*bases salinae*); — na tym przeto fundamencie, Berzelius, wszystkie ciała — E za istoty z natury swéj *kwasowe* (*acida*), wszystkie zaś + E, jako też w słabym stopniu — E, za *zasadowe* (*basica*) uważa.

3) W następnéj tablicy ciała proste uszykowane są według napięcia elektryczności, zaczynając od kwasorodu najmocniéj elektryzowanego odjemnie, a kończąc na potassie,

który w najwyższym stopniu ma bydź ciałem dodatnie elektryzowaném. Jednę część tych istót, Berzelius, zowie *elektro-odjemnémi* (*corpora electro-negativa*), drugą zaś *elektro-dodatnemi* (*electro-positiva*).

Ciała elektro — odjemne, czyli — E:

kwasoród (*oxygenium*)
siarka (*sulfur*)
saletroród (*nitrogenium*)
fluoryna (*fluorium*)
chloryna (*chlorium*)
brom (*bromium*)
jodyna (*jodium*)
selen (*selenium*)
fosfor (*phosphorus*)
arsenik (*arsenicum*)
chrom (*chromium*)
wanad (*vanadium*) (?)
molibden (*molybdaenum*)
tunsten (*tunstenum v. wolframium*)
bor (*borium*)
węgiel (*carbonium*)
antymon (*stibium v. antimonium*)
ziemian (*tellurium*)
kolumb (*columbium v. tantalium*)
tytan (*titanium*)
krzemionek (*silicium*)
wodoród (*hydrogenium*).

Ciała elektro — dodatne, czyli + E:

złoto (*aurum*)
osm (*osmium*)

irys (*iridium*)
platyna (*platinum*)
rod (*rhodium*)
pallas (*palladium*)
żywe srébro (*hydrargyrum*)
srébro (*argentum*)
miedź (*cuprum*)
uran (*uranium*)
bizmut (*bismuthum*)
cyna (*stannum*)
ołów (*plumbum*)
kadm (*cadmium*)
kobalt (*cobaltum*)
nikiel (*niccolum*)
żelazo (*ferrum*)
zynk (*zincum*)
manganez (*manganesium*)
ceres (*cerium*)
tor (*thorium*)
cyrkon (*zirconium*)
glinian (*aluminium*)
ittryn (*yttrium*)
glucyn (*glucinum v. beryllium*)
magnezyan (*magnesium*)
wapnian (*calcium*)
stroncyan (*strontium*)
baryt (*barium*)
lityn (*lithium*)
sod (*sodium v. natrium*)
potass (*potassium v. kalium*).

W piérwszym szeregu przeto liczy się ciał prostych 22, w ostatnim 32.

---

4) Bez względu na znaczenie, jakie do związków rzędu 1go w dalszym czasie ma bydź przywiązane, **Berzelius** rodzajowym ich nazwiskóm w przypadku 1szym liczby pojedyńczéj daje zakończenie na *idum* lub *etum*, i tak ułożone imie uważa za rzeczownik, n. p. *sulfidum*, *sulfuretum*, *chloridum*, *chloretum*, *jodidum*, *jodetum*; do imienia zaś gatunkowego przywięzuje zakończenie przymiotne na *icum* lub *osum*, mówiąc: *sulfuricum*, *sulfurosum*, *platinicum*, *platinosum*, *ferricum*, *ferrosum*. Piérwsze, czerpa zwykle z szeregu ciał elektrycznych odjemnie, bezwzględnie lub stosunkowo uważanych, ostatnie, z szeregu ciał elektryzowanych dodatnie: a ilekroć obadwa piérwiastki albo są elektryczne odjemnie, albo też dodatnie; tedy w piérwszym razie piérwiastek barziéj odjemny, w drugim, słabiéj elektryzowany dodatnie determinuje rodzaj i ma zakończenie rzeczowne, pozostały zaś do wyrażenia gatunku służy i, pod postacią przymiotnika, do powyższego się przydaje.

W szczególnych atoli przypadkach imiona te, stosownie do widoków teoryi elektro-

chemicznéj, wielości związków jednostájne piérwiastki zamykających w sobie, jako też, według przyrodzenia samychże związków i dalszych potrzeb nomenklatury, mniéj lub więcéj się modyfikują.

Co do imion rodzajowych.

5) Imiona rodzajowe (*nomina generum*) wszystkich związków rzędu 1go, jakeśmy tylkoco wspomnieli, formują się z rzeczownika głównego ich piérwiastku, na *idum* lub *etum* zakończonego. Z tych, zakończenie na *idum* używa się wtedy, kiedy całkowite połączenie jest elektryzowane odjemnie i mniéj lub więcéj wydatne ma cechy kwasowe: a jeżeliby z zasadami solnémi jednoczyć się nie mogło; tedy przynajmniéj odpowiadający mu, co do stosunku pierwiastków, związek kwasorodny, powinien bydź niezaprzeczonym kwasem. Przeciwnie, zakończenie na *etum* służy kombinacyóm elektro-dodatnym i tym tylko z pomiędzy odjemnych, którym cech kwasowych nie dostaje, a natomiast charaktery zasad solnych przemagają; odpowiadający zaś związek z kwasorodem rzetelnym jest niedokwasem. Każde więc połączenie siarki, fluoryny, chloryny, bromu,

jodyny, selenu, fosforu, arseniku, boru, węgla, ziemianu i t. p. z potassem, sodem, żelazem, cyną, żywém srébrem i t. d., co do stosunku piérwiastków ściśle się z odpowiednym niedokwasem zgadzające, zowie się: *sulfuretum*, *fluoretum*, *chloretum*, *brometum*, *jodetum*, *selenietum*, *phosphoretum*, *arsenietum*, *boretum*, *carburetum*, *telluretum* i t. n. Połączenia zaś natury kwasowéj lub kwasóm proporcyonalne, jako to: siarki z arsenikiem, odpowiadające kwasowi lub podkwasowi arsenikalnemu; chloryny, bromu i jodyny z fosforem, borem, arsenikiem, antymonem i t. d., które podobnież kwasóm: fosforycznemu, borowemu, arsenikalnemu, antymonowemu odpowiadają, mianują się: *sulfidum*, *chloridum*, *bromidum*, *jodidum* i t. n. Na tejże zasadzie, wszelką kombinacyą, zawiérającą w sobie kwasoród i cechy kwasowe przedstawującą, trzebaby nazwać *oxidum*, a każdą niedokwasową, *oxetum*. Dla zachowania atoli oddawna przyjętych i upowszechnionych imion, Berzelius odstępuje w téj mierze od zasad teoryi swéj, i piérwszym imie *acidum*, ostatnim zaś *oxidum*, zostawia.

Co do imion gatunkowych.

6) Dla wyrażenia gatunku (*species*) w związkach rzędu 1go, Berzelius imiona ich rodzajowe spaja z przymiotnikiem drugiego piérwiastku, na *icum* lub *osum* zakończonym. Pod tą atoli postacią wystawia je wtedy tylko, kiedy całkowity związek w dalsze kombinacye, barziéj złożone, wchodzić może, jako: *acidum boricum*, *oxidum bismuthicum*, *sulfidum telluricum*, *sulfuretum argenticum*, *chloridum phosphoricum*, *chloretum hydrargyricum* i t. n. Jeżeli bowiem połączenie rzędu 1go nowych związków zawiérać nie może, a zatém szereg kombinacyj na niém się, że tak powiém, urywa i kończy, w ówczas, miasto przymiotnika z imienia gatunkowego uformowanego, stawi je w kształcie rzeczownika w przypadku drugim liczby pojedyńczéj, mówiąc: *oxidum arsenici*, *chloretum jodii*, *chloretum bromii* i t. d. Lecz tu nowa jeszcze zachodzi okoliczność. Częstokroć bowiem też same dwa ciała proste kilka odmiennéj natury wyprowadzają związków, które się jedynie stosunkiem piérwiastków różnią; a zdarza się nawet, iż z pomiędzy nich dwa, trzy lub cztéry, jednocząc się z innémi ciałami, związki rzędu 2go two-

rzą. Dla rozróżnienia ich przeto, Berzelius, przymiotnikowi z imienia gatunkowego uformowanemu daje zakończenie na *icum*, kiedy w połączeniu chemiczném, piérwiastku rodzajowego, czyli elektro-odjemnego, jest więcéj; na *osum* zaś, ilekroć mniejsza jego znajduje się obfitość. Mówiąc przeto: *acidum selenicum* i *acidum selenosum*, wyrażamy kwas i podkwas selenowy. Podóbnymże trybem mówi się: *acidum arsenicum* i *arsenicosum*, *oxidum hydrargyricum* i *hydrargyrosum*, *sulfidum phosphoricum* i *phosphorosum*, *sulfuretum auricum* i *aurosum*, *chloridum stibicum* i *stibiosum*, *chloretum cupricum* i *cuprosum*, *jodetum ferricum* i *ferrosum* i t. n. Owszem, przez użycie przyimka greckiego *hypo* (*) w związkach natury kwasowéj, czyli elektrycznych odjemnie, a *hyper* (**) w zasadowych, czyli elektryzowanych dodatnie; wymysłem tym, z dawnéj nomenklatury wziętym, dostarcza Berzelius imion na wszystkie, zdarzyć się mogące, wielokrotne połączenia. Cztéry przeto kwasy, z siarki i kwasorodu złożone, zowią się: *acidum sulfuricum*, *hypo-sulfuricum*, *sulfurosum* i *hypo-sulfurosum*; trzy kwasy

---

(*) ὑπὸ, pod.
(**) ὑπὲρ, nad.

fosforowe: *acidum phosphoricum*, *phosphorosum* i *hypo-phosphorosum*; trzy połączenia siarki z antymonem: *sulfidum stibicum*, *stibiosum* i *hypo-stibiosum*; trzy połączenia siarki z arsenikiem: *sulfidum arsenicum*, *arsenicosum* i *hyparsenicosum* (zamiast: *hypo-arsenicosum*). Wreszcie, niedokwasy irysu i osmu, a na wzór ich wszystkie inne związki kilkakrotne, proporcyonalne niedokwasóm, zowią się: *oxidum hyperiridicum*, *iridicum*, *hyperiridosum* i *iridosum*; *oxidum hyperosmicum*, *osmicum*, *hyperosmiosum* i *osmiosum*; *sulfuretum hyperchromicum* i *chromicum* i t. p.

Co do imion rodzajowych i gatunkowych, pospołu uważanych.

7) Zwrócić tu jeszcze potrzeba uwagę na przypadek, w którym nazwiska kombinacyj wielokrotnych, tak rodzajowe, jako też gatunkowe, zmieniają się dla dokładniejszego wyrażenia ich stanu. Zmiana ta wtedy ma miejsce, kiedy z pomiędzy kombinacyj rzędu 1go, do jednych i tychże samych piérwiastków przywiązanych, niektóre mogą dalsze zawiérać połączenia, inne zaś wszelkiego do nowych związków powinowactwa zdają się bydź pozbawione. Te więc, co się w po-

łączeniach rzędu 2go zdarzać mają, tylkoco podanym w §fie poprzedzającym mianują się trybem, a jeżeli ich jest kilka, tedy się wszystkie przez odmienne ukształcenie przymiotnika rozróżniają: związki zaś, w których sposobność do kombinowania się całkowicie już wygasła, oddają się przez spojenie rzeczownika rodzajowego ze skróconemi imionami liczbowemi łacińskiemi: *sesqui* (unum cum dimidio), *bi* lub greckiém *di* (*), *tri*, *quadri*, *quinque*, *sex*, *septem*....; zastępującemi greckie *deuto* (**), *trito*, *tetra*, *penta*, *hexa*, *hepta*....; chociaż te ostatnie, mimo swe wywołanie z nomenklatury, częstokroć jednak przez samego Berzeliusa używane bywają. Pomienione liczby wyrażają stosunek piérwiastku elektro-odjemnego, i, wtedy się tylko zastępują przyimkami łacińskiemi *sub* i *super*, kiedy tenże stosunek należycie nieoznaczony. Ostatni z tych sposobów wyrażania się służy nade wszystko związkóm, które nowych kombinacyj dla tego mianowicie nie wyprowadzają, że się w nich nadto mało, alboli też nazbyt wiele piérwiastku elektryzowanego odjemnie znajduje.

(*) *δὶς*, dwakroć.

(**) *δεύτερος*, drugi.

Wreszcie, ponieważ wszystkie te przypadki odnoszą się do związków, które w ciałach złożonych rzędu 2go nigdzie się nie zdarzają; przeto imie pierwiastku elektro-dodatnego, lub w niższym stopniu elektryzowanego odjemnie, przydaje się w nich do imienia rodzajowego pod postacią rzeczownika w przypadku drugim liczby pojedyńczéj.

Połączenia zatém wielokrotne ołowiu z kwasorodem u Berzeliusa zowią się: *suboxidum plumbi* (popiół ołowiany), *oxidum plumbicum* (niedokwas żółty), *sesquioxidum plumbi* (nied. czerwony), *bioxidum plumbi* (nied. kasztanowaty). Podobnymże trybem mówi się: *oxidum manganosum*, *oxidum manganicum*, *bioxidum manganesii* i *acidum manganicum*; *oxidum argenticum* i *superoxidum argenti*; *oxidum kalicum* (zamiast: *potassicum*) i *trioxidum kalii* (zamiast: *potassii*); *oxidum natricum* (zamiast: *sodicum*) i *sesquioxidum natrii* (zamiast: *sodii*); *oxidum baricum* i *bioxidum barii*; *sulfuretum kalicum*, *bisulfuretum kalii*, *trisulfuretum kalii*, *quadrisulfuretum kalii*, *quinquesulfuretum* v. *persulfuretum kalii*; *jodetum kalicum*, *trijodetum kalicum*; *chloretum carbonicum*, *bichloretum carbonicum*, *trichloretum carbonicum* i t. n.

Niekiedy owszem liczby: *bi*, *tri*, *quadri*, *quinque*, *sex*..., lub odpowiadające im greckie: *deuto v. di*, *trito v. tri*, *tetra*, *penta*... łączą się z imieniem gatunkowém, czyli elektro-dodatném; jeżeli ciało imieniem tém zajęte, we dwóch, we trzech, we cztérech i t. d. stosunkach do kombinacyj wielokrotnych wchodzi. Naprzykład: *phosphoretum monohydricum*, *dihydricum*, *trihydricum*, *pentahydricum*; *carburetum dihydricum*, *tetrahydricum* i t. n.

Reszta przypadków zdarzających się w nomenklaturze Berzeliusa.

8) Podług zasad wyłożonéj tylkoco nomenklatury, wypada połączenia wodorodu mianować: *hydrida* lub *hydreta*, a saletrorodu: *nitrida* lub *nitreta*. Nazwiska te przecież w zastosowaniu niejakim ulegają zmianóm. A *naprzód*: ile razy połączenie wodorodu za drugi piérwiastek ma ciało mocniéj od siebie elektryzowane odjemnie, w ówczas od wodorodu bierze się imie gatunkowe, n. p. *oxidum hydricum* (woda) i *superoxidum hydrogenii* (woda przesycona kwasorodem), *sulfidum hydricum* (gaz wodorodny siarczysty), *selenidum hydricum* (gaz wodorodny selenowy), *phosphoretum mono-*

hydricum (dotąd jeszcze niepoznany), *phosphoretum dihydricum* (przez Onufrego Davy wynaleziony), *phosphoretum trihydricum* (odkryty przez Gingembra), *phosphoretum pentahydricum* (przez Henryka Rose podany) i *phosphoretum hexahydricum* (którym zdaje się bydź gaz Gingembra po oddzieleniu się cząstki fosforu pod wpływem światła), *arsenietum trihydricum* (gaz wodorodny arsenikowy), *carburetum dihydricum* (gaz olejny), *carburetum tetrahydricum* (gaz wodorodny węglisty), *telluridum hydricum* (gaz wodorodny ziemianowy), *silicietum hydrogenii*. *Powtóre*: połączenia fluoryny, chloryny, bromu i jodyny, które względem wodoru także są ciałami — E, wypadałoby mianować: *fluoridum*, *chloridum*, *bromidum* lub *jodidum hydricum*. Te ostatnie przecięż w nomenklaturze Berzeliusa dawne zatrzymały imiona, wespół z kwasami fluorowemi o podwójnych zasadach, i zowią się: *acidum hydrofluoricum*, *hydrofluoboricum*, *hydrofluosilicicum*, *hydrofluocolumbicum v. hydrofluotantalicum*, *hydrofluotitanicum*, *hydrochloricum*, *hydrobromicum*, *hydrojodicum*. Same więc tylko połączenia wodoru z ciałami elektro-dodatnemi, a w szczególności z platyną i potassem, we-

dług prawideł nomenklatury Berzeliusa odnoszą się do związków wodorodnych, i mianują: *hydretum platini*, *hydretum kalii* (zamiast: *potassii*).

Podobnymże trybem niedokwasy i kwasy saletrorodne zowią się: *oxidum nitrosum*, *oxidum nitricum*, *acidum nitrosum*, *acidum hyponitricum*, *acidum nitricum*. Zjednoczenia zaś saletrorodu z chloryną i jodyną, jako odpowiadające podkwasowi saletrowemu, nazwane zostały *chloridum nitrosum* i *jodidum nitrosum*: lubo dwa ostatnie związki, według ogólnego początku, powinnyby raczéj bydź mianowane: *nitridum trichloricum*, *nitridum trijodicum*, bo saletroród jest ciałem mocniéj elektryzowaném odjemnie, niżeli chloryna i jodyna. Imie więc *nitretum* zostawia Berzelius przy samém połączeniu saletrorodu z wodorodem. A że dziś uznaje saletroród za ciało proste, ammoniak za połączenie jednéj objętości jego ze trzema gazu wodorodnego, a istotę, która z żywém srébrem amalgama ammoniakalne tworzy i *hydrogenietum ammoniacale* przez Gay-Lussaka i Thenarda nazwana została, skłonny jest uważać za metall, pod imieniem *ammonium*, z jednéj objętości gazu saletrorodnego i cztérech wodorodnego złożony; na mocy te-

go zatém przypuszczenia nazywa ammoniak *nitretum trihydricum* i wyraża go przez $14+3=17$, albo co jedno jest, przez $28+6=34$; ammonium zaś mianuje *nitretum tetrahydricum*, a w tablicach stosunkowych przez $14+4=18$, czyli $28+8=36$ oddaje.

Krom roztrząśnionych dotąd ciał prostych, w związkach rzędu 1go zdarzających się, wszystkie pozostałe rzadko w nich natrafiane bywają. Ile razy przecięż rzetelne zawiązują połączenia, także się według powyższych prawideł mianują, i, jak mówimy: *sulfuretum*, *chloretum*, *phosphoretum*; tak podobnież każde zjednoczenie chemiczne węgla, arseniku, antymonu, ziemianu, złota, żywego srébra, miedzi, ołowiu... nazywać wypada: *carburetum*, *arsenietum*, *stibietum*, *telluretum*, *auretum*, *hydrargyretum*, *cupretum*, *plumbetum*...: wielokrotne zaś ich połączenia należy rozróżniać mówiąc: *carburetum ferri*, *bicarburetum ferri*, *tricarburetum ferri*; *arsenietum niccoli*, *biarsenietum niccoli*; *auretum argenti*, *triauretum argenti* i t. n. A jeżeli i te związki proporcyonalne są kwasom; tedy się na sposób ich zowią: *arsenidum*, *stibidum*, *telluridum*, *auridum* i t. d., chociażby niekiedy brzmienie imion tych dla ucha nader było przykre.

9) Przydadź tu wreszcie powinniśmy, że **Berzelius** sinnik (*cyanogenium*) zowie *nitretum carbonicum*, i od związków chemicznych nie zdaje się rozróżniać: a dla znacznéj analogii, jaka pomiędzy nim i chloryną zachodzi; połączenia jego z innémi ciałami prostémi zowie: *cyanida* i *cyaneta*, n. p. *cyanidum arsenicum* i *arsenicosum*, *cyanetum ferricum* i *ferrosum*. Zjednoczenia tegoż sinnika z kwasorodem i wodorodem zowie: *acidum cyanicum* i *acidum hydrocyanicum*; z siarką, *sulfidum cyanicum* i *sulfuretum cyanosum*; z chloryną, *chloridum cyanicum* i *chloridum cyanosum*; z jodyną, *jodidum cyanicum* i t. n. Połączenia zaś sinnika z siarką i wodorodem, jako też z siarką, wodorodem i gazem wodosiarczanym, nazywa: *acidum hydrosulfocyanicum* i *acidum hydrosulfocyanicum hydrosulfuratum*.

NOMENKLATURA ZWIĄZKÓW RZĘDU 2go i 3go.

---

10) W tém, cośmy przywiedli, **Berzelius** dawne tylko sposoby nazywania tu i ówdzie przekształca, nie naruszając w ni-

czém wyobrażeń powszechném upoważnionych przyjęciem i niejako osnowę nauki stanowiących. Tymczasem sole chemik ten zupełnie nowym pojmuje trybem, i dawną ich definicyą, przez ustanowicieli antiflogistycznéj nomenklatury podaną, uznaje za niedostateczną.

Należy to już do historyi nauki, że chloryna, mimo przekonywających dowodów Onufrego **Davy**, do ostatnich czasów uważana była przez **Berzeliusa** tak niemal, jak ją sobie niegdyś wyobrażał **Lavoisier**: że jodynę i fluorynę, wiele z nią podobieństwa mające, także za ciała złożone ogłaszał; a co za tém idzie, wszystkie solniki, jodniki i fluorki poczytywał za sole kwasorodne, które *muriates*, *jodates* i *fluates* nazywał. Dziś, sławny ten chemik, idąc za powszechnie ustaloną opiniją i doświadczeniami żadném rozumowaniem nieprzełamanemi, przyznaje im prostotę, a nawet zgadza się na exystencyą fluoryny takiéj właśnie, jaką O. **Davy** podał: w tymże rzędzie mieści brom, a następnie kwasy: wodosolny, wodojodowy, wodofluorowy i wodobromowy, uznaje za połączenia wzmiankowanych ciał prostych z wodorodem. Wznosi atoli drugie, dawniejszemu wręcz przeciwne

twierdzenie, i, jak przedtém wszystkie solniki poczytywał za sole, tak dziś bytu nawet wodosolanóm, wodojodanóm, wodofluoranóm i wodobromianóm odmawia, rozumiejąc, że każde tego rodzaju połączenie jest albo solnikiem, albo jodnikiem, albo fluorkiem, albo nareszcie bromkiem. Na wielu związkach mniemanie to, jak nam oddawna wiadomo, rzeczywiście się prawdzi: miarkując atoli o wypadkach chemicznego połączenia ze stosunku napięcia powinowactw czynnych do spoczynkowych, wyznać potrzeba, że w niektórych przypadkach sole wodorodne niewątpliwie powstają.

11) Wszakże z tego właśnie stanowiska Berzelius radzi dotychczasowe wyobrażenia względem soli zupełnie zmienić, i na ich miejsce zaprowadzić nowe. Zdaniem chemika tego, nie można imienia soli, bez popełnienia ciężkiego błędu (*), odmówić tak zwanemu solnikowi sodu: bo nie tylko cała klassa podobnych mu istót, od niego począ-

(*) Plusieurs chimistes ont cessé de le considérer comme un sel (*le sel marin*), et l'ont exclu de cette classe; mais c'est une inconséquence qu'il est facile d'éviter, en étendant la signification du mot *sel* au-delà des combinaisons des corps oxidés. Berz. Traité, III, 317.

tkowo nazwana została; ale oraz charaktery soli widzi w nim najwydatniejsze, i za wzór, czyli *typ*, związków tego rodzaju wystawia (*). Twierdzi nawet, że podobieństwo solników do innych soli jest zupełnie tak, że solnik żelaza n. p. wszystkie własności siarczanu tegoż metallu posiada (**). A jednak przykład ten niedokładnie opinii Berzeliusa odpowiada: bo owszem istotnego pomiędzy niémi podobieństwa nie masz póty, póki się solnik kosztem wilgoci w wodosolan nie przeistoczy. Uważany jako solnik bezwodny, zgadza się raczéj własnościami swemi z siarczykiem: co widokóm teoryi chemika szwedzkiego wcale nie sprzyja, a w równym stopniu i innym związkóm, mianowicie: siarczykóm i jodnikóm merkuryalnym, siarczykowi i jodnikowi niklu i t. n. służy. Z drugiéj strony Berzelius mniema, że jak połączenia zasadowe kwasorodu dają sole z kwasowemi, tak podobnież siarczyki elektro-dodatne, sposobne do jednoczenia się z elektro-odjemnemi, za sole powinny bydź uważane;

(*) Wenn sich Natrium mit Chlor vereinigt, so entsteht das characteristischste aller Salze, das Kochsalz. Jahres-Bericht, 6er Jahrg. p. 185.

(**) Traité, I, 309.

i tymże samym trybem pojmować radzi wzajemne połączenia selenków i ziemianków. Bez względu przeto na skład chemiczny, samę tylko sposobność nasycania, czyli zobojętniania, ma na uwadze, a więcéj jeszcze stan elektro-chemiczny, i za pojedyńcze sole (*salia simplicia*) uważać radzi nie tylko związki rzędu 2go, lecz i 1go, ze dwu ciał różnorodnych, jednego elektro-dodatnego a drugiego elektro-odjemnego złożone, z pomiędzy których ostatnie pełnią funkcyą kwasu, piérwsze zaś niedokwasu, czyli zasady solnéj. Prawdziwémi zatém i jedynémi piérwiastkami wszystkich soli, w mniemaniu chemika tego, są: fluoryna, chloryna, brom, jodyna, kwasoród, siarka, selen i ziemian, z tą różnicą, że cztéry piérwsze, połączone z metallami elektro-dodatnemi, a niekiedy i z elektro-odjemnemi, wprost tworzą sole; cztéry zaś ostatnie nie inaczéj je zawiązują, tylko za pośrednictwem trzeciego ciała, zwłaszcza elektro-odjemnego.

12) Na téj więc zasadzie, Berzelius, wszystkie ciała proste, policzone do szeregu elektryzowanych odjemnie, na trzy dzieli rodzaje.

W piérwszym, mieści ciała *przez się solące*, czyli *bezpośrednie tworzące sole* (*cor-*

pora halogenica) (*), jakiemi są: fluoryna, chloryna, brom i jodyna.

Do drugiego rodzaju odnosi ciała *kwasowo-zasadowe (corpora acido-basigenica)*, które z pozostałemi elektro-odjemnemi, w trzecim pomieszczonemi rzędzie, tworzą kwasy lub związki wiele analogii z kwasami mające, z piérwiastkami zaś dodatnemi dają początek zasadóm solnym. Dla skrócenia, chemik ten zowie je *ciałami obostronnemi (corpora amphigenica)* (**), i tu mieści: kwasoród, siarkę, selen i ziemian. Niektóre z pomiędzy nich wszelako zawiązują kwasy i z ciałami elektro-odjemnemi rodzaju 1go, a przynajmniéj sam Berzelius o naturze elektryczno-odjemnéj kwasów: solnego, bromowego i jodowego, nie wątpi. Kwas zaś manganezowy, którego byt jest dziś niezaprzeczony, powstaje z kwasorodu i ciała elektryzowanego dodatnie.

Nakoniec, pozostałe ciała elektro-odjemne uważa Berzelius za takie, iż z powyższémi, do rodzaju 2go odniesionemi, wydają kwasy, a niekiedy tworzą oraz słabe zasady solne.

(*) Od wyrazu greckiego ἅλς, sól i γεννάω, rodzę.

(**) Od wyrazu greckiego ἀμφὶ z obu stron i γεννάω, rodzę.

Ciała zaś elektryczne dodatnie, w niniejszéj teoryi, jeden tylko stanowić mają szereg: wszystkie bowiem z piérwiastkami elektro-odjemnemi, w piérwszym rodzaju położonemi, wręcz dają początek solom; z odniesionemi do rodzaju 2go tworzą zasady solne, a ze wszystkiemi pozostałemi, ilekroć się z niémi jednoczyć mogą, zawiązują połączenia, które pomieniony chemik pod ogólném imieniem *alliażów* zajmuje.

13) Następująca tablica przedstawia ciała elektryczne odjemne i dodatnie, podług widoków tych podzielone:

Szereg 1szy.

Ciała elektro-odjemne.

Rodzaj 1szy. *Ciała przez się solące* (corpora halogenica).

fluoryna (*fluorium*)
chloryna (*chlorium*)
brom (*bromium*)
jodyna (*jodium*).

Rodzaj 2gi. *Ciała obostronne* (corpora amphigenica).

kwasoród (*oxygenium*)
siarka (*sulfur*)
selen (*selenium*)
ziemian (*tellurium*).

Rodzaj 3ci. *Reszta ciał elektro-odjemnych.*

saletroród (*nitrogenium*)
fosfor (*phosphorus*)
arsenik (*arsenicum*)
chrom (*chromium*)
wanad (*vanadium*) (?)
molibden (*molybdaenum*)
tunsten (*tunstenum v. wolframium*)
bor (*borium*)
węgiel (*carbonium*)
antymon (*stibium*)
kolumb (*columbium v. tantalium*)
tytan (*titanium*)
krzemionek (*silicium*)
wodoród (*hydrogenium*).

Szereg 2gi.

Ciała elektro-dodatne.

złoto (*aurum*)
osm (*osmium*)
irys (*iridium*)
platyna (*platinum*)
rod (*rhodium*)
pallas (*palladium*)
żywe srébro (*hydrargyrum*)
srébro (*argentum*)
miedź (*cuprum*)
uran (*uranium*)
bizmut (*bismuthum*)
cyna (*stannum*)
ołów (*plumbum*)
kadm (*cadmium*)

kobalt (*cobaltum*)
nikiel (*niccolum*)
żelazo (*ferrum*)
zynk (*zincum*)
manganez (*manganesium*)
ceres (*cerium*)
tor (*thorium*)
cyrkon (*zirconium*)
glinian (*aluminium*)
ittryn (*yttrium*)
glucyn (*glucinium v. beryllium*)
magnezyan (*magnesium*)
wapnian (*calcium*)
stroncyan (*strontium*)
baryt (*barium*)
lityn (*lithium*)
sod (*sodium v. natrium*)
potass (*potassium v. kalium*).

Nomenklatura soli pojedyńczych, obojętnych.

14) Wszystkie przeto sole Berzelius we dwu obszernych mieści familiach, z których: piérwsza obejmuje *salia halogeniorum*, z istót przez się solących i jakiegokolwiek metallu elektro-dodatnego złożone; druga zaś *salia amphigeniorum*, które trzy ciała różnorodne zamykają w sobie, a z pomiędzy nich jedno takie, co się zarówno w kwasie i zasadzie znajduje. Piérwsze, ze dwu ciał prostych złożone, w naszym sposobie pojmowania, stanowią pojedyńcze solniki (*chlo-*

rureta v. chloreta simplicia), pojedyńcze jodniki (*jodureta v. jodeta simplicia*), pojedyńcze bromki (*bromiureta v. brometa simplicia*) i pojedyńcze fluorki (*fluoreta simplicia*); — ostatnie, są związkami rzędu 2go, i, krom oddawna znajomych soli, zajmują oraz podwójne siarczyki (*sulfureta duplicia*), podwójne selenki (*selenieta duplicia*) i podwójne ziemianki (*tellureta duplicia*). Jak zaś we wszystkich solach zwyczajnych, według nomenklatury anti-flogistycznéj, niedokwas uważa się za zasadę, a za piérwiastek solący, kwas; tak podobnież w dwoistych zjednoczeniach siarki, selenu i ziemianu, jedno połączenie rzędu 1go uważa Berzelius jako zasadowe, czyli elektryzowane dodatnie, i nazywa je: *sulfuretum*, *selenietum*, *telluretum*, drugie zaś poczytuje za kwas, czyli istotę elektryzowaną odjemnie, i *sulfidum*, *selenidum*, *telluridum* mianuje.

A że sinnik i sinosiarczyk, mimo natury swéj złożonéj, dają się, sposobem chloryny, z metallami łączyć, i dla téj przyczyny w jednéj z nią kategoryi przez Berzeliusa położone zostały; ciało przeto solące (*corpus halogenicum*), w mniemaniu tém, może bydź nie tylko proste, lecz i złożone. Na tym owszem fundamencie autor nowéj nomenkla-

tury chemicznéj domyśla się (*), że, w zwyczajnych nawet solach, zasada kwasu i cały kwasoród razem wzięte, uważane bydź mogą za istotę solącą, która z metallem w niedokwasie obecnym tworzy połączenie sinkowi, solnikowi i t. n. odpowiadające. Węglan żelaza prosty, na przykład, możnaby poczytać za zjednoczenie stosunku metallu + E, to jest żelaza, z ciałem — E, złożoném ze stosunku pojedyńczego węgla i potrójnego kwasorodu. W podsiarczanie potażu przyjąćby można jeden stosunek potassu i jeden także ciała solącego, uformowanego ze stosunku siarki i trzech kwasorodu. Siarczan potażu różniłby się na ówczas samą tylko przewyżką kwasorodu, do składu ciała solącego przywiązanego; i tak następnie. Wreszcie, przypuszczenie to rozciąga Berzelius na dwoiste siarczyki, selenki i ziemianki, i w nich także metall + E skłonny jest uważać za zasadę, a połączenie metallu — E bądź z siarką, bądź z selenem, bądź z ziemianem, za ciało solące. Gdy jednak wszelkie tłómaczenia nasze wiernym powinny bydź obrazem tego, co doświadczenie podaje, nie zaś co umysłem tylko wystawić sobie możemy:

(*) Traité I, 310.

bo na tém postęp i prawdziwy duch dzisiejszych nauk fizycznych polega: gdy wszystkie niemal sole, równie jak podwójne zjednoczenia siarki, selenu i ziemianu, za pomocą wzajemnego ich nasycenia przygotowujemy, a ze związków tych na powrót w takim je stanie wydobywamy, w jakim do składu początkowo weszły: gdy wreszcie nikt do dziśdnia od węglanu prostego żelaza nie zdołał samego metallu oddzielić a reszty piérwiastków w zobopólnym utrzymać związku; oddawszy przeto należną sprawiedliwość wielkim Berzeliusa zasługóm w chemii, wyznać musimy, iż powyższy domysł, jakkolwiek dogadza teoryi, nauce wszelako mało usługuje.

15) Na mocy tego, cośmy przywiedli (§ 4—7), nomenklatura *salium halogeniorum* jest nam już znajoma. Chloryna bowiem, jodyna, brom i fluoryna, takie właśnie mają w nich zakończenie, jakeśmy wyżéj podali; a dla téj przyczyny Berzelius wyłącza je z szeregu zwyczajnych kombinacyj rzędu 1go, ilekroć zasada związków tych jest metallem elektryzowanym dodatnie, i rodzajowym ich imionóm daje zakończenie na *etum*. Na przykład: *chloretum kalicum* (zamiast: *potassicum*), *natricum* (zamiast: *sodicum*), *hy-*

drargyrosum i *hydrargyricum*; *jodetum kalicum*, *bijodetum kalicum*, *trijodetum kalicum*, *jodetum natricum*, *ferrosum* i *ferricum*; *brometum magnesicum* i *argenticum*; *fluoretum natricum* i *calcicum* i t. n. A że do tegoż samego rzędu odnosi połączenia metallów dodatnych z sinnikiem prostym i siarczystym; te ostatnie przeto *cyaneta* i *sulfocyaneta* zowie, mówiąc: *cyanetum ferrosum*, *cyanetum ferricum*, *sulfocyanetum kalicum* i t. d.

Sole więc niniejsze, według Berzeliusa, sześć osobnych stanowią rodzajów, zwanych: *chloreta*, *jodeta*, *brometa*, *fluoreta*, *cyaneta* i *sulfocyaneta*. Do tychczas bowiem *selenicyaneta* i *telluricyaneta* nader mało jeszcze znajome.

16) *Salia amphigeniorum* tęż samę zachowują postać, jaką do nich w dawnym, a dotąd jeszcze powszechnie używanym, sposobie nazywania przywięzywano. Że atoli kwasoród, siarka, selen i ziemian, zupełnie w nich jednaką pełnić mają funkcyą; wszystkie przeto połączenia, do niniejszéj familii soli odniesione, rozdziela Berzelius na cztéry rzędy, to jest: *oxysalia* (sole kwasorodne), *sulfosalia* (sole siarczyste), *selenisalia* (sole selenowe) i *tellurisalia* (sole zie-

mianowe). Każdy związek natury kwasowéj, czyli elektryzowany odjemnie, w połączeniach tych ma zakończenie na *as* lub *is*, według tego, jak w szeregu kombinacyj rzędu 1go imie jego zakończone było na *icum* lub *osum*, i uważa się za rzeczownik, n. p. *oxynitras* i *oxynitris*, *sulfophosphas* i *sulfophosphis*. Oddawna atoli znajome sole, Berzelius radzi mianować bez przyrostku *oxy*, obecność kwasorodu wyrażającego, i mówi: *nitras* i *nitris*, zamiast *oxynitras* i *oxynitris*. Zasady solne, dla skrócenia, wyrażają się za pośrednictwem przymiotnika z imienia metallu elektro-dodatnego uformowanego. Ilekroć zatém w soli molibdenowéj znajduje się kwas w związku z potażem; sól taka zowie się po dawnemu *molybdas kalicus*, zamiast *oxymolybdas kalicus*: — jeżeli w niéj siarczyk molibdenowy połączony jest z siarczykiem potassu, na ówczas się zowie *sulfomolybdas kalicus*: — gdyby zaś selenek lub ziemianek molibdenowy nasycał odpowiadający sobie związek potassowy; na tenczas *selenimolybdas kalicus*, *tellurimolybdas kalicus* nazwaćby go wypadało. Podobnymże trybem mówi się: *carbonas ferricus* i *ferrosus*, *sulfocarbonas ferricus* i *ferrosus* i t. n.

A że chemik ten i wodę względem nie-

dokwasów metallicznych za prawdziwy kwas uważa; połączenia jéj przeto z niedokwasami metallów dodatnych do rzędu soli odnosi i, trybem dawniejszéj nomenklatury, zowie *hydrates*, miasto *oxyhydrates*. Podobne zaś do niéj ze składu swego zjednoczenia wodorodu z siarką, selenem i ziemianem, ilekroć w związku chemicznym z siarczykami, selenkami i ziemiankami metallów elektro-dodatnych spotyka, także, na wzór wodników, mianuje: *sulfohydrates*, *selenihydrates*, *tellurihydrates*. Nadwodosiarczan więc potażu zowie się u Berzeliusa *sulfohydras kalicus*, a wodosiarczan obojętny, *sulfuretum kalicum*: w tamtym albowiem przypuszcza siarczyk potassu (*sulfuretum kalicum*) w związku z wodorodem siarczystym (*sulfidum hydricum*), w ostatnim zaś siarkę tylko i potass metall.

17) Kilka szczególnych przykładów całą powyższą nomenklaturę *salium amphigeniorum* objaśni: lubo, wyjąwszy sole zwyczajne, dokładniejszą cokolwiek wiadomość podał Berzelius o samych tylko połączeniach siarczystych, *sulfosalia* zwanych, a o exystencyi dwu innych ledwo się dotąd zapewnił.

Rzęd 1.	Rzęd 2.	Rzęd 3.	Rzęd 4.
Oxysalia.	*Sulfosalia.*	*Selenisalia.*	*Tellurisalia.*
Sulfates (oxysulfates)			
— kalicus			
— hydrargyricus			
— hydrargyrosus			
— hyperiridicus			
— iridicus			
— hyperiridosus			
— iridosus...			
hyposulfates (hypoxysulfates)			
sulfites (oxysulfites)			
hyposulfites (hypoxysulfites)			
nitrates			
nitrites			
oxychlorates (*właściwiéj:* chlorates)			
chlorates (*właściwiéj:* hypochlorates)			
chlorites			
bromates			
jodates			
seleniates	sulfoseleniates		
selenites	sulfoselenites		
phosphates	sulfophosphates		
phosphites	sulfophosphites		
hypophosphites			
arseniates	sulfoarseniates v. sulfarseniates		
arsenites	sulfoarsenites v. sulfarsenites		
	hyposulfoarsenites v. hyposulfarsenites		
chromates	sulfochromates		
vanadates	sulfovanadates		
vanadites	sulfovanadites		
molybdates	sulfomolybdates	selenimolybdates	tellurimolybdates
	hypersulfomolybdates		

tunstates (wolframiates)	sulfotunstates (sulfowolframiates)		
borates			
carbonates	sulfocarbonates		
stibiates	sulfostibiates		
stibiites	sulfostibiites		
hypostibiites	hyposulfostibiites		
tellurates	sulfotellurates		
columbates (tantalates)	sulfocolumbates (sulfotantalates)		
titanates	sulfotitanates		
siliciates			
osmiates			
stannates			
manganates			
W tymże rzędzie mieści **Berzelius**:			
cyanates	sulfocyanates		
i sole organiczne, jako to:			
tartrates			
acetates			
oxalates			
malates			
mucates			
pyromucates			
i t. n.			
tudzież			
hydrates (oxyhydrates)	sulfohydrates sulfocyanohydrates	selenihydrates	tellurihydrates.

18) Wodę obecną w kwasach w związku chemicznym, według nomenklatury **Berzeliusa**, wypadałoby uważać, jako zastępującą w nich miejsce zasady: a zatém płynny kwas siarczany, saletrowy i inne, do nich podobne, potrzebaby mianować: *sulfas hydricus*, *nitras hydricus* i t. n. Wszelako od

zasad teoryi swéj pomieniony chemik odstępuje w téj mierze, i kwas siarczany suchy zowie: *acidum sulfuricum siccum v. anhydricum*; płynny, do najwyższego wzmocniony stopnia, *acidum sulfuricum aquosum*, a zwyczajny, rozlany wodą *acidum sulfuricum dilutum*; i toż samo na inne podobne rozciąga przypadki.

Nomenklatura soli pojedyńczych, kwaśnych i zasadowych.

19) Zbytek kwasu i zasady inaczéj wyraża **Berzelius** w solach piérwszéj familii (*halogeniorum*), a inaczéj w solach do familii drugiéj (*amphigeniorum*) odniesionych.

20) Ile razy w soli należącéj do familii piérwszéj przemaga kwas, albo właściwiéj, ile razy solnik, jodnik, fluorek i t. p. mają przy sobie kwas wodosolny, wodojodowy, wodofluorowy, w rzetelnym związku i w stosunku chemicznym; na ówczas imie ich łączy się z przymiotnikiem *acidus* (kwaśny). I tak, zjednoczenie fluorku potassu z kwasem wodofluorowym, zowie się *fluoretum kalicum acidum*; nadsolnika platyny lub złota z kwasem wodosolnym, *chloretum platinicum acidum* i *chloretum auricum aci-*

dum; sinka lub nadsinka żelaznego z kwasem wodosinnym, *cyanetum ferrosum acidum*, *cyanetum ferricum acidum* i t. n.

Jeżeli zaś przy solniku, jodniku, fluorku i t. d. znajduje się niedokwas metallu służącego im za zasadę, a w szczególnych przypadkach siarczyk tegoż metallu; tedy w piérwszym razie imie nasyconego związku łączy się z przymiotnikiem *oxybasicus*, krócéj *basicus* (zasadowy), w drugim z przymiotnikiem *sulfobasicus*. Owszem liczby *bi*, *tri*, *quadri*... ze wzmiankowanym przymiotnikiem spojone, dają oraz poznać, ile razy stosunek metallu w niedokwasie lub siarczyku zawartego, przewyższa stosunek jego do składu soli wchodzący. Połączenie zatém chloryny z ołowiem, dokładnie nasycone, zowie się *chloretum plumbicum*, a kombinacya tegoż solnika z niedokwasem ołowiu, *chloretum plumbicum basicum* (zamiast: *unibasicum*), *chloretum plumbicum bibasicum*, *chloretum plumbicum tribasicum*. W piérwszym bowiem, czyli w związku nasyconym, jednemu stosunkowi chloryny jeden ołowiu odpowiada; w trzech zaś ostatnich, stosunek pojedyńczy solnika ołowiu połączony jest albo z jednym stosunkiem niedokwasu, albo z dwoma, albo nareszcie ze trzema. Po-

dobnież mówi się: *chloretum hydrargyricum bisulfobasicum*, dla wyrażenia związku z jednego stosunku nadsolnika i dwóch nadsiarczyka merkuryalnego złożonego.

21) W solach *amphigeniorum*, czyli do familii drugiéj odniesionych, zbytek kwasu wyraża się przez zlanie w jedno imion rodzajowych z liczbowemi: *sesqui*, *bi*, *tri*, *quadri*...: co oraz pokazuje, o ile się więcéj kwasu znajduje w nadsoli, niżeli go jest w związku nasyconym. N. p. *bisulfas kalicus*, *sesquicarbonas natricus*, *quadroxalas kalicus*, *bisulfowolframias v. bisulfotunstas kalicus*, *bisulfomolybdas kalicus*, *bisulfoarsenias kalicus* i t. n.

Gdy zaś w niniejszych solach znajduje się zbytek zasady, a zatém, miasto jednego stosunku, półtora, dwa, trzy, cztéry i t. d.; w ówczas liczby *sesqui*, *bi*, *tri*... spajają się z przymiotnikiem wziętym od imienia zasady solnéj i mówi się: *acetas sesquicupricus*, *acetas bicupricus*, *acetas tricupricus*, *nitris quadriplumbicus*, *nitras sexplumbicus*, *sulfarsenias sesquikalicus*, *sulfotelluras trihydrargyrosus*, *sulfotelluras trihydrargyricus* i t. p.

Nomenklatura soli ammoniowych i ammoniakalnych.

22) Ammoniak uważa po dziśdzień Berzelius za prawdziwe alkali, zwłaszcza, że jego sole symetryczne są, czyli jednokształtne (*isomorphia*), z potażowemi: dla wytłómaczenia zaś sposobu powstawania amalgamatu ammoniakalnego, metall ammonium poczytuje za połączenie alkali lotnego z wodorodem, odpowiadające 34 częściom piérwszego a 2 ostatniego (§ 8). W tém rozumieniu, do zamiany pojedyńczego stosunku ammoniaku w metall ammonium, tyle właśnie potrzeba wodorodu, ileby go użyć wypadało do nasycenia wszystkiego kwasorodu przy pojedyńczych stosunkach niedokwasów potassu, sodu, barytu, wapnianu i t. p. zawartego, i do ich przywiedzenia: a co za tém idzie, takiéj obfitości wodorodu potrzebuje ammoniak na przeobrażenie się w metall, jaka się w soli ammoniackiéj przy kwasie wodosolnym, w wodojodanie ammoniakalnym przy kwasie wodojodowym i t. n. znajduje.

Wyjąwszy zatém szczupłą liczbę związków ammoniaku z całkowitemi kwasami; we wszystkich innych przypuszcza Berze-

lius pomienione alkali, metallizowane kosztem wodorodu, lub metall ten za pośrednictwem kwasorodu ukwaszony. Kwasy n. p. wodorodne, w mniemaniu tém, ilekroć się z ammoniakiem jednoczą, statecznie wodorodem swym przeobrażają go w metall ammonium, a potém na wzór alkali stałych, rzetelnemu solnikowi, jodnikowi i t. n. dają początek. Ile razy zaś ammoniak łączy się z jakimkolwiek bądź kwasem, zamykającym w sobie kwasoród; tedy odtrąciwszy uwagę od kilku przypadków, z pod ogólnego prawidła wyłamujących się, wszystkie inne dają początek związkóm, które mają obecną w sobie wodę i tak się jéj trzymają, że równo z wysuszeniem psują się i rozkładają. Te ostatnie przeto zjednoczenia dokładnie się z solmi zwyczajnemi zgadzają: bo w nich statecznie tyle się znajduje wody, że ta wodorodem swym cały ammoniak do stanu metallicznego przywieśdź, a kwasorodem w niedokwas zamienić może. Stąd siarczan ammoniakalny, saletran, fosforan i t. p., uważane powszechnie za połączenia kwasu z ammoniakiem i wodą; zdaniem Berzeliusa, lepiéj się przez kwas suchy i niedokwas metallu ammonium (*oxidum ammonicum*), to jest przez $80+(16+36)$, $108+(16+36)$,

71,4 + (16 + 36) wyrażają. Podobnymże trybem pojmować radzi skład soli siarczystych (*sulfosalium*), selenowych (*selenisalium*) i ziemianowych (*tellurisalium*), ilekroć ammoniak jest ich zasadą. Połączenia bowiem wodorodu siarczystego, selenowego i ziemianowego z pomienionem alkali, powstawać mają z siarki, selenu i ziemianu, tudzież metallu ammonium, a zatém stanowią: *sulfuretum*, *selenietum* lub *telluretum ammonicum*: gdy się zaś te ostatnie jednoczą z innemi odpowiadającemi sobie elektro-odjemnemi siarczykami, selenkami lub ziemiankami; tedy, na wzór powyższych, *sulfosalia*, *selenisalia* lub *tellurisalia*, zawiązują.

23) Dla tejto przyczyny, lubośmy dotąd powszechnie zjednoczenia ammoniaku z kwasami, uważali za sole wodorodne lub kwasorodne; Berzelius atoli mniema, że bezpośredni związek pomienionego alkali z kwasami wtedy tylko zachodzi, kiedy ciało elektryzowane odjemnie, a niezawierające w sobie ani wodorodu, ani też wody, suchym się gazem ammoniackim nasyca. W piérwszéj zatém familii soli (*salium halogeniorum*), których zasadą jest ammoniak w niczém niezmieniony, same tylko połączenia jego z nadsolnikiem fosforycznym (*chloridum phospho-

ricum), solnikiem borowym (*chloridum boricum)*, kwasem chloro-węglowym (*oxychloridum carbonicum)*, jodyną (*jodium)*, gazem fluoro-borowym (*fluoridum boricum)*, gazem fluoro-krzemiennym (*fluoridum silicicum)* i sinnikiem (*cyanogenium v. nitretum carbonicum)*, mieści. Do drugiéj familii (*salium amphigeniorum)* odnosi sole podkwasu siarczanego i kwasu węglowego: bo te dwa tylko kwasy z suchym gazem ammoniackim jednoczyć się mogą. Owszem podsiarczan (*sulfas ammoniacalis)* i węglan (*carbonas ammoniacalis)*, póty się w pomienionym stanie utrzymują, póki się nie zetkną z wodą: w przeciwnym razie stan ten natychmiast tracą i przeistaczają się w sole niedokwasu ammoniakalnego. Wreszcie, do rzędu soli siarczystych (*sulfosalium)*, którym ammoniak całkowity za zasadę służy, należeć ma połączenie jego z siarczykiem węglowym (*sulfidum carbonicum)* i siarczykiem arsenikowym (*sulfidum arsenicosum)*: te bowiem związki wyłączną sposobność napawania się suchym gazem ammoniackim posiadają. Dla téjto oraz przyczyny B e r z e l i u s sole, których zasadą jest ammonium metall i alkali, ammoniakiem zwane, rozróżnia pod imieniem *soli ammoniowych* (*salium ammonico-*

rum) i *soli ammoniakalnych* (*salium ammoniacalium*).

24) Następne przykłady sposób nazywania pomienionych soli objaśnią:

Sole ammoniowe (*salia ammonica*).	Sole ammoniakalne (*salia ammoniacalia*).
FAMILIA 1sza. *Salia halogeniorum.*	FAMILIA 1sza. *Salia halogeniorum.*
Fluoretum ammonicum (hydrofluas ammoniae)	
— — acidum (super-hydrofluas ammoniae)	
— — basicum (sub-hydrofluas ammoniae)	
— borico-ammonicum (fluoboras ammoniae)	Fluo-boretum ammoniacale
— silicio-ammonicum (fluosilicias ammoniae)	fluo-silicietum ammoniacale
— columbico-ammonicum v. tantalico-ammonicum)	
— titanico-ammonicum.	
chloretum ammonicum (sal ammoniacum)	
	chloro-phosphoretum ammoniacale
	chloro-boretum ammoniacale
	chloroxy-carburetum ammoniacale
brometum ammonicum (hydrobromas ammoniae)	
jodetum ammonicum (hydrojodas ammoniae)	jodetum ammoniacale
bijodetum ammonicum (hydrojodas amm. jodicus)	
cyanetum ammonicum (hydrocyanas ammoniae)	cyanetum ammoniacale

sulfocyanetum ammonicum (hydrosulfocyanas ammoniae)	
Familia 2ga. *Salia amphigeniorum.*	Familia 2ga. *Salia amphigeniorum.*
1. *oxysalia ammonica:*	1. *oxysalia ammoniacalia:*
Sulfas ammonicus (sulfas ammoniae)	
bisulfas ammonicus (super-sulfas ammoniae)	
sulfis ammonicus (sulfis ammoniae crystallis.)	Sulfis ammoniacalis
hyposulfis ammonicus	
nitras ammonicus	
nitris ammonicus	
chloras ammonicus	
jodas ammonicus	
seleniis ammonicus	
biseleniis ammonicus	
quadriselenius ammonicus	
phosphas ammonicus	
biphosphas ammonicus	
phosphas ammonicus basicus	
phosphis ammonicus	
hypophosphis ammonicus	
sesquicarbonas ammonicus	
bicarbonas ammonicus	
	carbonas ammoniacalis
boras ammonicus	
biboras ammonicus	
boras sesquiammonicus	
arsenias ammonicus	
biarsenias ammonicus	
arsenias ammonicus basicus	
arseniis ammonicus	
silicias ammonicus	
auras ammonicus (aurum fulminans)	
oxalas ammonicus	
bioxalas ammonicus	
acetas ammonicus	

tartras ammonicus	
bitartras ammonicus	
pyrotartras ammonicus	
citras ammonicus	
formas ammonicus	
cyanis ammonicus i t. d.	
2. *sulfosalia ammonica:*	2. *sulfosalia ammoniacalia:*
sulfocarbonas ammonicus	sulfocarbonas ammoniacalis
sulfoarsenias v. sulfarsenias ammonicus	
— sesquiammonicus	
bisulfoarsenias ammonicus	
sulfoarseniis v. sulfarseniis ammonicus	sulfoarseniis v. sulfarseniis ammoniacalis
hyposulfoarseniis v. hyposulfarseniis ammonicus	
sulfomolybdas ammonicus	
hypersulfomolybdas ammonicus	
sulfotunstas ammonicus	
sulfotelluras triammonicus	
3. *selenisalia ammonica* 4. *tellurisalia ammonica* } dotychczas nieopisane.	3. *selenisalia ammoniacalia* 4. *tellurisalia ammoniacalia* } nieznajome.

Nomenklatura soli podwójnych.

25) Imiona podwójnych soli (*salium duplicium*) składają się zwykle z imion soli pojedyńczych, a Berzelius w nomenklaturze swéj, gdziekolwiek bez obrazy ucha uczynić to może, na piérwszém miejscu kładzie sól, któréj zasada w słabszym stopniu elektryzowana dodatnie. Lecz tu wiele szczególnych zdarzyć się może przypadków. A *naprzód:* jedno i to samo ciało elektro-odje-

mne może nasycać dokładnie dwie różnorodne zasady, czyli dwa ciała elektro-dodatne, i wtedy mówi się: *chloretum platinico-natricum, chloretum iridoso-kalicum, chloretum iridico-kalicum, fluoretum borico-plumbicum, fluoretum silicio-ammonicum, fluoretum columbico-kalicum v. tantalico-kalicum, fluoretum titanico-kalicum, cyanetum ferroso-kalicum, cyanetum ferrico-kalicum*, i podobnież: *sulfas aluminico-kalicus* (ałun potażowy), *sulfas aluminico-ammonicus* (ałun amoniakalny), *sulfas ferroso-kalicus* (ałun 1go niedokwasu żelaza), *sulfas ferrico-kalicus* (ałun 2go nied. żelaza), *sulfas cuprico-cobalticus, phosphas ammonico-natricus (sal fusibile urinae), phosphas ammonico-lithicus, oxalas cuprico-natricus, tartras ammonico-kalicus, sulfoarsenias v. sulfarsenias magnesico-ammonicus* i t. n. *Powtóre*: jedna zasada może bydź połączona ze dwoma różnorodnemi kwasami, albo, co toż samo jest w teoryi Berzeliusa, ciało elektro-dodatne może bydź nasycone dwoma innemi elektryzowanemi odjemnie. *Potrzecie*: mogą bydź wzajem skombinowane dwie sole o różnych kwasach i różnych zasadach. Ostatnie dwa rodzaje soli trudno krótkiemi, nieprzykremi dla ucha i skład ściśle malującemi oddadź

imionami. Połączenie jednak fluorku i solnika barytu, lub ołowiu, zowie się: *chloro-fluoretum baryticum*, *chloro-fluoretum plumbicum*. Mówi się także: *chloretum et carbonas plumbicus*, *nitras et cobaltas ammonicus*, *sulfas natricus cum borate magnesico*, *bitartras kalicus et boras ammonicus* i t. n. Lecz że tego rodzaju związków mało jeszcze znamy; gdziekolwiek można przeto, imionami się potocznéj mowy wyrażają.

26) Zdarzają się wreszcie podwójne związki, o których mowa, zamykające w sobie jednę albo obiedwie sole, przesycone kwasem lub zasadą. Tę ostatnią różnicę jeszcze trudniéj oddadź w nazwiskach, i, wtedy tylko jakożkolwiek zaradzić temu można, kiedy sole składające z jednego i tegoż samego powstają kwasu; n. p. *chloretum ammonicum biplatinicum*, *fluoretum kalicum triboricum*, *fluoretum natricum bisilicicum*, *sulfas kalicus bialuminicus*, *sulfas kalicus trialuminicus*, *sulfas kalicus sexaluminicus*, *sulfas argenticus biammoniacalis*, *sulfas cupricus biammonicus* (*cuprum ammoniacale*), *nitras ammonicus bihydrargyricus*, *nitras ammonicus trihydrargyricus*, *nitras ammonicus quadrihydrargyricus*, *sulfarsenias natrico-ammonicus sesquibasicus* i t. n.

Reszta uwag nad powyższą nomenklaturą.

27) Pominąwszy kilka nowo wprowadzonych imion, z zasad teoryi elektro-chemicznéj lub nowego sposobu pojmowania niektórych związków wypływających, z resztą wyłożona tu terminologia dosyć się zgadza z tą, jakiéj dziś powszechnie używają chemicy. Berzelius nawet trzyma się ściśle języka w roku 1787 przez Guytona-Morveau, Lavoisier, Bertholleta i Fourcroy ustanowionego, i zasłużoną oddaje mu pochwałę, jakkolwiek z postępem nauki wiele odkryto w nim niedostatków. Nie możemy atoli przyjąć rozróżnienia związków, które *sulfidum*, *chloridum*, *jodidum* i t. p. mianuje, od innych, przy których dawne zostawia nazwanie: bo do tychczas różnica ciał co do stanu ich elektro-chemicznego, nader jeszcze znacznego potrzebuje rozwinięcia, aby na niéj w tworzeniu nazwisk fundować się można. Nie możemy się zgodzić na sposób pojmowania metallu ammonium i jego niedokwasu, a razem wszystkich soli, według mniemania tego przekształconych: jest to bowiem wyprzedzać naukę i lekce ważyć świadectwo ścisłych doświadczeń, któremi powodowany sam Berzelius tak świetną zje-

dnał sobie chwałę. Niezupełnie nawet pojmujemy wpływ wody na stan związków chemicznych, gdzie ona na przemian już rolę kwasu, już zasady wygrywa. Chętniebyśmy owszem téj dwuznaczności wodzie i innym, do tejże kategoryi policzonym ciałóm, odmówili.

Użycie przymiotnika odmiennego zakończenia, na rozróżnienie stanu ukwaszenia ciał, jest bez wątpienia korzystne. Tracimy w niém wprawdzie na dokładności: bo nie wyrażamy stopnia *oxydacyi* w liczbach stosunkowych; z drugiéj atoli strony skracamy imiona niedokwasów i soli, i przyrostkami nie obarczamy imienia rodzajowego, mówiąc: *oxidum cuprosum* i *cupricum*, zamiast *protoxidum* i *deutoxidum cupri*, *sulfas hydrargyrosus* i *sulfas hydrargyricus*, zamiast *protosulfas* i *deutosulfas hydrargyri*. Nadto, po wprowadzeniu odmiennego zakończenia do nazwisk soli, *proto* i *deuto* użyte bydź mogą na zaspokojenie dalszych potrzeb nomenklatury. Imiona liczbowe łacińskie: *bi*, *tri*, *quadri*... nazbyt, jak się zdaje, wysławia Berzelius, a greckie: *deuto*, *trito*, *tetra*... potępia: bo równie dokładnie oddadź można *bioxidum plumbi* przez *deutoxidum plumbi*, *trioxidum kalii* przez *tritoxidum kalii*, *quadrioxalas*

przez *tetra-oxalas* i t. d., zwłaszcza, że w niektórych nazwiskach pomieniony chemik częstokroć sam się temi ostatniemi raczéj posługuje. Wszelako brak dogodnego terminu greckiego na zastąpienie *sesqui* (półtora), doradzałby wprowadzenie tego ostatniego, dla jego krótkości, wespół z całym szeregiem liczb łacińskich. Przyimki greckie *hypo* i *hyper*, łacińskie *sub* i *super*, oddawna są znajome w terminologii chemicznéj; znaczenie wszakże, jakie do nich przywiązał Berzelius, korzystnie mogłoby bydź użyte.

Co się tycze sposobu uważania soli, trudno się na wszystkie chemika tego założenia zgodzić. Przekonani bowiem jesteśmy, że sole z kwasów wodorodnych i niedokwasów metallicznych złożone, mają byt rzeczywisty w naturze, a w szczególnych przypadkach łatwo je nawet od solników, jodników i t. p. rozróżnić. Całą więc familiją soli, którą Berzelius pod imieniem *salium halogeniorum* zajął, i za związki solne rzędu 1go uważa; bezstronność i zachowanie dobrego w nauce porządku odrzucić radzą, a natomiast potrzeba zostawić imiona: *hydrochlorates*, *hydrobromates*, *hydrojodates* i t. p. Dwoistość w zakończeniu nazwisk solnych nie małą do tego powinna bydź nam pobud-

ką, zwłaszcza, że sama definicya soli wieleby na téj ucierpiała odmianie. Mimo całego bowiem w teoryi elektro-chemicznéj zamiłowania, uformować jéj niepodobna.

Zostaje zwrócić uwagę naszę na familiją soli, pod imieniem *salium amphigeniorum* zajętych.

28) W piérwiastkowéj nomenklaturze systematycznéj za sól uważane było wszystko, cokolwiek powstawało ze zjednoczenia kwasu z niedokwasem metallicznym, alkali lub ziemią. Poznanie składu dwu ostatnich rodzajów zasad, dokonane w roku 1807 przez O. Davy, definicyą powyższą znacznie sprostowało, a zmieniony sposób uważania kwasów wodorodnych, do téjże familii związków wprowadził wodosolany, wodojodany, wodosiarczany i t. n. Odtąd wyobrażenie soli zdawało się bydź ustalone, i w ostatnich tylko czasach zgodzono się odnieść do rzędu zasad solnych, alkali roślinne: opiowe, kulczybowe, chinowe i t. p. Berzelius wszelako, jakeśmy widzieli (§ 14 i 16), rozdziela sole ze dwu ciał złożonych powstające, na cztéry rzędy, to jest: *oxysalia*, *sulfosalia*, *selenisalia* i *tellurisalia*. Piérwsze, dwa ciała ukwaszone, drugie, dwa siarczyki, trzecie, dwa selenki, ostatnie, dwa ziemianki zamykać w sobie

powinny. Jak zaś w upowszechnionéj nomenklaturze istotnym dla każdéj soli warunkiem jest obecność kwasu i zasady, tak podobnież Berzelius przyjmuje w nich ciało elektro-odjemne, kwasowi odpowiadające, to jest: *acidum*, *sulfidum*, *selenidum* lub *telluridum*, i ciało elektryzowane dodatnie, czyli zastępujące miejsce zasady, które *oxidum*, *sulfuretum*, *selenietum* albo *telluretum* zowie. Owszem, nazwiska soli tych formuje na wzór anti-flogistycznéj terminologii, i, jak połączenie kwasu molibdenowego z niedokwasem potassu, czyli molibdan potażu, zowie się *molybdas* lub *oxymolybdas kalicus*; tak też podwójny siarczyk molibdenu i potassu (*sulfuretum molybdaeno-kalicum*) mianuje *sulfomolybdas kalicus*, selenek molibdeno-potassowy (*selenietum molybdaeno-kalicum*), *selenimolybdas kalicus*, ziemianek molibdeno-potassowy (*telluretum molybdaeno-kalicum*), *tellurimolybdas kalicus*. Zmiana ta, tycząca się związków rzędu 2go, jako na doświadczeniach wsparta, mogłaby bydź przyjęta, zwłaszcza, że kwasoród nie ma pewnie wyłączonego przywileju tworzenia soli, jak mu już odjęto przywiléj kwaszenia. Potrzebaby tylko dokładniejszego całéj téj nauki rozwinięcia i bliższego zastosowania jéj do

podwójnych selenków i ziemianków. Przyjąwszy atoli nowy ten sposób pojmowania składu związków drugiego rzędu, z kwasorodu, siarki, selenu lub ziemianu powstających, trudno się jeszcze zgodzić, aby do cztérech tych szeregów cały zbiór soli miał bydź ograniczony. Nie masz bowiem przyczyny, czemuby inne podwójne zjednoczenia, a nade wszystko podwójne solniki, jodniki, fluorki i t. p. miały bydź wyjątkiem, gdy je do rzędu pojedyńczych soli, trybem dwoistych siarczyków, selenków lub ziemianków policzyćby należało. Taki przynajmniéj sposób uważania ich wypada z doświadczeń Bonsdorffa, który sposobność wzajemnego nasycania się i zobojętniania ścisłemi w nich okazał doświadczeniami. A tak, gdybyśmy się kiedykolwiek na wyobrażenie soli, przez chemika stockholmskiego podane, zgodzić mieli; tedybyśmy je rozciągnęli na wszystkie połączenia ciał złożonych rzędu 1go, i, na wzór powyższych, osobne poformowalibyśmy szeregi z soli fluorowych (*fluorisalia*), chlorowych (*chlorosalia*), bromowych (*bromosalia*) i t. n. Tym czasem trzymając się tego, co powszechnie przyjętém i w użycie wprowadzoném zostało, a jest dla każdego jasne i zrozumiałe: nie

uganiając się skwapliwie za nowością; zebrane przez **Berzeliusa** *fakta*, pod imieniem dwoistych siarczyków, selenków i zienianków, a związki **Bonsdorffa** pod imieniem solników, bromków i jodników podwójnych zajmujemy.

O ZNAKACH

użytych przez Berzeliusa *do wyrażenia ciał prostych i złożonych, jako też do układania ich we wzory chemiczne.*

---

29) Wszelkie połączenia, tak ciał prostych, jako też złożonych, zachodzą pomiędzy stałemi ich ilościami, które się *stosunkami chemicznémi* (*rationes chemicae*) zowią i, z mniejszą lub większą ścisłością, oddane są przez liczby. Gdybyśmy więc stosunki wszystkich ciał prostych wyrazili przez litery, podstawiwszy je zamiast liczb, a następnie, tak je po parze łączyli, jak się w kombinacyach zdarzają; moglibyśmy tém samém wszystkie połączenia pod skróconą wystawić postacią. Owoż na tym fundamencie opiéra się cała teorya znaków użytych przez **Ber-**

zeliusa do znaczenia ciał prostych i związków wszelkiego rzędu. Że zaś w téj mierze wszystko od nacechowania piérwiastków, czyli ciał prostych, zawisło: bo te w każdéj kombinacyi znajdować się muszą; na téj przeto zasadzie, pomieniony chemik, stosunki ich oddaje przez litery początkowe nazwisk łacińskiéj nomenklatury, a wtedy tylko spaja je z następującą, kiedy dwa lub więcéj ciał prostych jednostajną mają początkową literę, n. p. *carbonium*, *chlorium*, *chromium*, *cuprum*, *cobaltum*. W ówczas, pojedyńczą literą znamionuje ciało niemetalliczne; we wszystkich zaś innych przydaje do niéj piérwszą z liter następnych, która je najdokładniéj rozróżnia; znacząc *carbonium* przez *C*, *chlorium* przez *Cl*, *chromium* przez *Cr*, *cuprum* przez *Cu*, *cobaltum* przez *Co*.

30) W następnéj tablicy pomieszczone są znaki wszystkich ciał prostych, przez Berzeliusa podane, wespół z wartością ich odniesioną do wodorodu:

O	— oxygenium	— 16,026
S	— sulfur	— 32,239
N	— nitrogenium	— 28,372
F	— fluorium	— 37,470
Cl	— chlorium	— 70,940
Br	— bromium	— 156,784

J	— jodium	— 253,133
Se	— selenium	— 79,262
P	— phosphorus	— 31,434
As	— arsenicum	— 75,330
Cr	— chromium	— 56,382
V	— vanadium	— 137,156
Mo	— molybdaenum	— 95,920
W	— wolframium (tunstenum)	— 189,590
B	— borium	— 21,828
C	— carbonium	— 12,240
Sb	— stibium	— 129,244
Te	— tellurium	— jak *stibium*
Ta	— tantalium (columbium)	— 184,896
Ti	— titanium	— 48,664
Si	— silicium	— 44,442
H	— hydrogenium	— 1,000
Au	— aurum	— 398,416
Os	— osmium	— 199,444
Ir	— iridium	— 197,682
Pt	— platinum	— jak *iridium*
R	— rhodium	— 104,392
Pd	— palladium	— 106,718
Hg	— hydrargyrum	— 405,724
Ag	— argentum	— 216,610
Cu	— cuprum	— 126,828
U	— uranium	— 434,526
Bi	— bismuthum	— 213,208
Sn	— stannum	— 117,840

Pb	— plumbum	— 207,458
Cd	— cadmium	— 111,666
Co	— cobaltum	— 59,136
Ni	— niccolum	— 59,244
Fe	— ferrum	— 54,362
Zn	— zincum	— 64,622
M	— manganesium	— 55,432
Ce	— cerium	— 92,102
Th	— thorium	— 119,292
Zr	— zirconium	— 67,524
Al	— aluminium	— 27,432
Y	— yttrium	— 64,508
G v. Be	— glucinium v. beryllium	— 53,088
Mg	— magnesium	— 25,378
Ca	— calcium	— 41,030
Sr	— strontium	— 87,708
Ba	— barium	— 137,326
L	— lithium	— 12,880
Na	— natrium (sodium)	— 46,620
K	— kalium (potassium)	— 78,514.

31) W połączeniach rzędu 1go, prostemu stosunkowi jednego piérwiastku zawsze niemal odpowiada, albo pojedyńczy także drugiego, albo podwójny, potrójny i t. n. Powyższe przeto litery, położone ze współczynnikiem (*coëfficiens*) 2, 3, 4... i spojone znakiem dodawania algebraicznego, wszystkie te związki pod krótszą wystawićby mogły po-

stacią. Zwykle zaś w wyrażeniach swych Berzelius na piérwszém miejscu kładzie ciała zasadowe, czyli elektryzowane dodatnie, i wodę n. p. oddaje przez 2H+O, kwas siarczany przez S+3O, podkwas siarczany przez S+2O, dokwas siarczany przez 2S+5O i t. n. Dla zwięźlejszego atoli wystawienia pomienionych wyrażeń, zwłaszcza w kombinacyach barziéj złożonych, liczby pokazujące, ile razy stosunek danego piérwiastku jest powtórzony, kładzie ze strony prawéj w kształcie wykładnika (*exponens*), pisząc powyższe związki tak: H^2O, SO^3, SO^2, S^2O^5. Pamiętać zaś potrzeba, że w tym ostatnim sposobie znaczenia wykładnik powtarza liczbę stosunków tego tylko piérwiastku, nad którym jest napisany, a następnie, gdyby wypadła potrzeba wyrażenia kilku stosunków; tedy odpowiadającą im liczbę należałoby położyć jako współczynnik i uważać za spólny mnożnik wszystkich, po nim następujących znaków. I tak, dwa, trzy, cztéry i t. d. stosunki wody, kwasu, podkwasu i dokwasu siarczanego, wyrażają się przez $2H^2O$, $3SO^3$, $4SO^2$, $5S^2O^5$..., co znaczy 2(2H+O), 3(S+3O), 4(S+2O), 5(2S+5O) i t. n.

32) Z tego oraz wypada, że w połącze-

niach 2go rzędu, wyrażenia obojga ciał złożonych rzędu 1go dosyć jest znakiem dodawania (+) spoić, ażeby mieć wzór całkowitego związku. Siarczan n. p. ołowiu, wyrazić można przez $Pb\,O + SO^3$, saletran żywego srébra prosty przez $Hg\,O + NO^5$, nadkwaszony przez $Hg\,O^2 + 2NO^5$ i t. n. W szczególnych tylko przypadkach, a mianowicie wtedy, kiedy pojedyńczemu stosunkowi jednego piérwiastku odpowiada póltora lub póltrzecia drugiego, potrzebaby używać wykładników i współczynników ułomkowych, i, siarczan n. p żelaza nadkwaszony potrzebaby wyrazić przez $Fe\,O^{\frac{3}{2}} + \frac{3}{2}SO^3$, dosiarczan baryty przez $Ba\,O + SO^{\frac{5}{2}}$ i t. n. Owoż dla sprostowania wyrażeń tych, albo się podwajają wszystkie stosunki cząstkowe i zamiast $1 : 1\frac{1}{2}$, $1 : 2\frac{1}{2}$ kładzie się $2 : 3$, $2 : 5$, przez co powyższe sole takby się pisały: $Fe^2O^3 + 3SO^3$, $2\,Ba\,O + S^2O^5$, — albo, sposobem Berzeliusa, wprowadza się nowy znak na wyrażenie stosunku podwójnego jakiegokolwiek bądź piérwiastku. Znakiem tym jest litera w kierunku poziomym przekreślona. A że użycie jéj uwalnia od pisania wykładników: bo ~~Fe~~ znaczy tyleż co Fe^2, ~~S~~ tyleż co S^2 i t. n.; wzorem przeto niedokwasu 2go żelaza będzie ~~Fe~~ O^3, zamiast $Fe\,O^{\frac{3}{2}}$ lub $Fe^2\,O^3$, siarczanu

zaś nadkwaszonego żelaza $FeO^3 + 3SO^3$. Podobnymże trybem niedokwas 2gi manganezu wyraża się przez MO^3, saletran jego przez $MO^3 + 3NO^5$, dokwas siarczany przez $\dot{S}O^5$, dosiarczan baryty przez $2BaO + \dot{S}O^5$ i t. n.

33) Nakoniec, ponieważ wyrażenia te w solach dwoistych jeszczeby były nazbyt długie; Berzelius przeto nowym wymysłem barziéj je skraca. Jakoż wszystkie sole pojedyńcze, do familii *salium amphigeniorum* policzone, według zasad podanéj teoryi, w obojgu składających piérwiastkach albo zamykają kwasoród, albo siarkę, albo selen, albo nareszcie ziemian. Różna tylko bywa w nich ilość stosunków pomienionych istót. Tę liczbę stosunków, w solach kwasorodnych (*in oxysalibus*), oddaje pomieniony chemik przez tyleż kropek (·), w siarczystych (*in sulfosalibus*) przez takąż liczbę przecinków (,), w selenowych (*in selenisalibus*) za pomocą lasek poziomych (-), nakoniec w ziemianowych (*in tellurisalibus*) krzyżykami (+), nad znakiem ciała prostego położonemi; — wielokrotną zaś liczbę stosunków, bądź ciała elektro-dodatnego, bądź elektro-odjemnego, czyli zasady i kwasu, oddaje za pomocą wykładnika do zwyczajnego lub przekreślonego, to jest podwójnego, znaku przywiązanego.

W tém rozumieniu wszystkie powyższe przykłady związków 1go i 2go rzędu, tak się wyrażają: woda przez $\dot{H}$, kwas siarczany przez $\dddot{S}$, podkwas przez $\ddot{S}$, dokwas przez $\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{S}$, niedokwas 1szy ołowiu przez $\dot{P}b$, niedokwas 1. żywego srébra przez $\dot{H}g$, niedokwas 2gi tegoż metallu przez $\ddot{H}g$, kwas saletrowy przez $\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{N}$, 2gi niedokwas żelaza przez $\dddot{F}$, baryta przez $\dot{B}a$, niedokwas 2gi manganezu przez $\dddot{M}$; — podwójne ich stosunki oddają się przez $\dot{H}^2$, $\dddot{S}^2$, $\ddot{S}^2$, $\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{S}^2$, $\dot{P}b^2$, $\dot{H}g^2$, $\ddot{H}g^2$, $\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{N}^2$, $\dddot{F}^2$, $\dot{B}a^2$, $\dddot{M}^2$; — potrójne przez $\dot{H}^3$, $\dddot{S}^3$, $\ddot{S}^3$, $\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{S}^3$, $\dot{P}b^3$ i t. n. Pojedyńczy stosunek siarczanu ołowiu wyraża się przez $\dot{P}b\,\dddot{S}$, saletranu żywego srébra prostego przez $\dot{H}g\,\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{N}$, nadkwaszonego przez $\ddot{H}g\,\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{N}^2$, siarczanu nadkwaszonego żelaza przez $\dddot{F}e\,\dddot{S}^3$, dosiarczanu baryty przez $\dot{B}a^2\,\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{S}$, saletranu nadkwaszonego manganezu przez $\dddot{M}\,\overset{\cdot\cdot\cdot\cdot\cdot}{N}^3$. W tymże sposobie znaczenia, ałun krystallizowany potrzebaby wyrazić przez $\dot{K}\,\dddot{S} + \dddot{A}l\,\dddot{S}^3 + \dot{H}^{24}$.

Podobnymże trybem znaczą się sole siar-

czyste, selenowe i ziemianowe. Można bowiem *sulfuretum kalicum* oddadź przez $\overset{,}{K}$, *selenietum* przez $\bar{K}$, *telluretum* przez $\overset{+}{K}$, *sulfidum molybdicum* przez $\overset{,,,}{Mo}$, *selenidum* przez $\overset{---}{Mo}$, *telluridum* przez $\overset{+++}{Mo}$; a następnie:

molybdas kalicus wyrazić się może przez $\dot{K}\dddot{Mo}$,
sulfomolybdas kalicus — — — — $\overset{,}{K}\overset{,,,}{Mo}$,
selenimolybdas kalicus — — — — $\bar{K}\overset{---}{Mo}$,
tellurimolybdas kalicus — — — — $\overset{+}{K}\overset{+++}{Mo}$.

KATANA-ETNA.

Jeżeli cokolwiek może dadź wyobrażenie o przywiązaniu, jakie ma człowiek do swojéj ziemi rodzinnéj, która popioły przodków jego pokrywa, o jego męztwie i wytrwałości w zapasach z niebezpieczeństwami życiu i własnościóm jego zagrażającémi codziennie, tudzież o łatwości, z jaką na nie zapomina, to zapewne miasto Katana. Wędrownicy zapewniają, że, nie pomnę, w jakiéj części Guyany, niektóre ludy indyjskie, w porze słotnéj, zmuszone opuścić grunt zatopiony i niemieszkalny, nie chcąc wynosić się z ojczyzny, wolą dla siebie budy na wierzchoł-

kach drzew stawiać, w których, z rodzinami swojémi, od dwóch do trzech miesięcy, w roku, przepędzają. Katańczykowie bardziéj mi się jeszcze zadziwiającémi wydają, kiedy u nich ośmdziesiąt tysięcy mieszkańców żyje i zasypia spokojnie, zapominając, iż miasto ich, w samych fundamentach było wielokrotnie wstrząśnione, i że, pod swojémi zwaliskami nieraz część znakomitą ludności zagrzebało. Zpomiędzy wielu przykładów, którebyśmy tu mogli przytoczyć, dwa tylko przypomnimy. W roku 1669 rzeka lawy ponad mury Katany wezbrała, i najpiękniejsze wywróciła jéj budowy. Straty poniesione przez tę klęskę, do pięciudziesiąt milionów franków szacowano. W ośmdziesiąt lat potém, w r. 1693, trzęsienie ziemi wraz z wybuchem Etny, 60,000 osób zgładziło. W czasie mojego w tém mieście pobytu, zwaliska zrządzone przez trzęsienie ziemi r. 1819, jeszcze w zupełności naprawione nie były; oglądałem wiele gmachów, od góry aż do dołu poszczelonych. Przyzwyczajenie tak, mieszkańców z podobnémi szkodami spou-

faliło, iż na to najmniejszego baczenia nie zwracają.

Klęsce to 1693 r. Katana winna jest swoję dzisiejszą okazałość; po zburzeniu prawie zupełném, według nowego planu odbudowana została i codziennie się bardziéj przyozdabia. Książę Biscari, dziad dzisiaj żyjącego dziedzica téj znakomitéj rodziny, który poświęcił ojczyznie swojéj czas, fortunę niezmierną i rzadkie talenta, był, iż tak rzekę, nowego miasta założycielem. Ułożył on zamiar wzniesienia ogrodu publicznego na rozległéj przestrzeni lawy, która się od miasta aż ku morzu rozciąga: 400,000 franków na te prace wyłożono, któréj głównym celem było zatrudnienie i wyżywienie znakomitéj części ludności, przez ostatnie trzęsienie ziemi przywiedzionéj do nędzy. Lawa została zrównana i przykryta ziemią roślinną, zaprowadzono plantacye; z czego nakoniec, miłe przechadzki, jak gdyby czarodziejską siłą, powstały. Ale utrzymanie tego ogrodu wymagałoby summ znakomitych, a książę Biscari już nie żył. Przyrodzenie

raz pokonane, prawa swoje odzyskało; a miejsca, naznaczone przez nie pieczęcią spustoszenia, do piérwszego prawie stanu powróciły. Deszcze rozrzadziły i uniosły największą część ziemi roślinnéj; lawa się ze wszech stron ukazuje, zapowiadając tych prac niezmiernych ostateczne zniknienie. Żałować należy, że summy, które na nie wysypano, nie były obrócone na dzieła trwalsze i pożyteczniejsze, a przed wszystkiém na drogi, których miastu braknie, co trudnym przystęp do niego, ze śrzodka wyspy, sprawuje.

Rozumiałbym, że się nie znajduje w całéj Europie muzeum prywatne tak piękne i zamożne, jak jest to, którem w pałacu B i s c a r i c h oglądał. Żadna wprawdzie część jego nie jest zupełna, lecz wszystkie zawiérają w sobie przedmioty nader ciekawe, z gustem i bacznym wyborem zgromadzone. Galerya ta, dotąd jeszcze ma cenę nieoszacowaną, chociaż straciła znacznie na swojéj wartości, przez obojętną niedbałość dzisiejszego książęcia, który, jak powiadają, na

wagę złota, rzadkie medale greckie i rzymskie pozbywał. Znajduje się także kollekcya godna wielkiego baczenia, pod względem starożytności, w klasztorze OO. Benedyktynów, który podobny jest raczéj do pałacu królewskiego, niż do skromnego przybytku, rozmyślaniu i modlitwie poświęconego. Mieszkają w nim dwie klassy zakonników. Piérwsi, w liczbie dziesięciu do dwunastu, należą do rodzin bogatych i możnych, i ci żyją tam jak wielcy magnaci. Drudzy, w dwójnasób liczbę tę przewyższający, zatrudnieni są domową posługą, i zdaje mi się, że część największa duchownych obowiązków jest im poruczona; ale twierdzić tego nie chcę. Ogród klasztorny założony jest na lawie; starano się zwrócić moję uwagę na to, że mury ogrodu tego postawione z wielką gruntownością, oparły się ostatnim wybuchóm Etny, zachowując, podobno, sam ogród od ostatecznego zniszczenia. Potok bowiem lawy mury te okrążył, wbiérając prawie równie z ich wysokością, tak, iż lawa zastygła tworzy teraz przedmurze po-

tężne, przeciwko nowym wulkanu wybuchóm.

Oglądać można, w Katanie, szczątki niektóre starożytności, a między innémi teatr znajdujący się dzisiaj już pod lawą, od ośmnastu do dwudziestu wieków jak zbudowany; zstępuje się teraz do niego po dwudziestu do trzydziestu stopniach, a ponad nim, jak w Herkulanum, wznoszą się budowy. Niektóre domy prywatne zawiérają podobnież w sobie ciekawe ruiny, które, właściciele ich z upodobaniem cudzoziemcóm ukazują: we wszystkich się tu albowiem wydaje gust nader żywy, do sztuk pięknych i nabywania umiejętności, a mieszkańcy się wiadomościami niepospolitémi i uprzejmą grzecznością odznaczają. Od cztérech wieków miasto posiada uniwersytet, który teraz mieści w sobie wielu professorów uczonych i więcéj niż pięciuset uczniów.

Upatrywałem, naprożno, na którymkolwiek z placów publicznych, posągów dwóch Katańczyków, *Amfidomusa* i *Anapiona*, których S t r a b o n z P a u z a n i a s z e m pamięć

nam dochowali. Podczas wybuchu Etny 631 r. od założenia Rzymu, wtenczas, kiedy wszyscy inni obywatele uciekali, unosząc swoje bogactwa, ci o niczém więcéj nie myśleli, jak tylko jedynie o zachowaniu życia swoich sędziwych rodziców, i uchodzili z niebezpieczeństwa czcigodném tém brzemieniem obciążeni. Posągi i medale ten zacny czyn miłości synowskiéj uświęciły: starożytni bowiem zdawali się więcéj przywiązywać wagi do nagradzania cnoty, niż do karania zbrodni; pojmowali oni wpływ, jaki to wdzięczności narodowéj okazanie, na młodzież wywiérać mogło; przetoż Rzymianie, w przysionkach domów swoich zawsze prawie mieścili posągi przodków swoich takich, którzy się wielkiémi dziełami wsławili, w tym celu, ażeby widok bohatyrów, do ich naśladowania zachęcał. Dziwna jest, że miasto Katana nie chciało uwieńczyć przez publiczny pomnik imión *Amfidomusa* i *Anapiona*, mężów, z których miasto pyszniéby się powinno; i ciężko pojąć, dla czego myśl ta książęciu Biscari nie przyszła. Łatwo ka-

żdy wyobrazi, iż nie mówię tu o synie, ani o wnuku, którzy imie tylko i fortunę swojego znakomitego poprzednika odziedziczyli.

Czerwca 9, w dniu pięknéj pogody, podczas niezmiernego upału, przedsięwziąłem odprawić wędrówkę do Etny; wziąwszy zatém przewodnika i dwa krzepkie muły, wybrałem się z Katany o godzinie czwartéj po południu. Corocznie tysiące podróżnych, wszelkiego wieku i płci, piękny wulkan Kampanii, prawie zawsze, bez niebezpieczeństwa odwiedza, ale bardzo mała ich liczba ośmiela się na etneński, tak, że zaledwo cztéry albo pięć osób na rok, zdoła uskutecznić wstępowanie na górę trudne, nader niebezpieczne, a czasami nawet zgoła niepodobne. Droga utorowana, wygodna i przyjemna prowadzi do podnoża Wezuwiusza, a za pół godziny można się dostać do krateru: przeciwnie nie masz ani drogi, ani ścieszki chcącemu dostać się na wierzchołek Etny; a nic w świecie nie może sprawić wyobrażenia widoku śmierci i opustoszałości, jaka na około Etny zalega. Trzęsienia ziemi tak boki góry sko-

latały, że, za każdym krokiem, bryły niezmierne lawy zastanawiają wędrownika i postęp jego zatrzymują. Wezuwiusz jest wulkanem w miniaturze; Etna jest zbiorem pięciudziesiąt gór wulkanicznych, ponad któremi panuje ten ogromny kolos, a jest w liczbie tych nie mało wyrównywających Wezuwiuszowi. Krater tego ostatniego ma obwodu blizko pół mili; krater zaś Etny, po wybuchu 1669, nad mil sześć (*) mniéj nie miał. Nakoniec wysokość Etny, jest blizko cztéry razy większa od wyniosłości Wezuwiusza. Wszystkie te trudności nie zraziły mię bynajmniéj; udałem się w podróż, z tą przezorną ostrożnością, żem się opatrzył piérwéj w dwa porządne płaszcze. Około siódméj godziny wieczornéj dostałem się do *Nicolosi*, małego miasteczka, o dziesięć mil od Katany, a blizko o dwadzieścia od krateru leżącego. Po dwugodzinnym odpoczynku puściłem się w dalszą podróż, i, przez mil kilka znalazłem jeszcze gatunek ścieszki, jako tako zdol-

(*) Rozumieć tu należy mile francuzkie: *lieues*.

néj do przebywania; lecz, mało pomału, i ta znikła, zostawując miejsce niezmiernemu nawałowi materyałów przepalonych, które Etna przez ciąg tylu wieków wyzionęła. Wybiwszy się z krainy lesistéj, a dostając się na pustą i jałową, na śniegi i lody natrafiłem: tu mi się dało czuć zimno gwałtowne; otuliłem się przeto jednym z moich płaszczów.

Około drugiéj godziny rannéj głód mię i zimno trapiły, i czułem się, równie jak mój muł, nader utrudzony. Przewodnik wskazał mi schronienie, w maleńkiéj niezamieszkanéj budzie. Tum się cokolwiek posilił i przez godzinę wypocząłem. O godzinie trzeciéj znowum się puścił w drogę, którą aż do szóstéj przedłużałem pnąc się zawsze do góry. Przybywszy do miejsca, które domem angielskim nazywają, zmuszony byłem zsiąść na ziemię. Muł mój nie mógł się już trzymać na nogach, i biédne bydlę dwakroć się ze mną stoczyło po lawie. Od tego upadku cały byłem potłuczony, a zimno stawało się nie do wytrzymania. Byłbym wszelako dotrwał w przed-

sięwzięciu drapania się na górę, choćby też piechotą, ale pogoda się zachmurzyła, i gęste obłoki otoczyły wierzchołek góry. Przewodnik wtenczas mi przełożył, że się na nic nie przyda wstępować wyżéj, albowiem, o stop dziesięć odległości, niceśmy już widzieć nie mogli. Potwierdził mi także i to, com już wiedział uprzednio, że kiedy mgły, podobnym sposobem, otoczą boki wulkanu, wiszą nad nim niekiedy od dwóch do trzech dni, bez przerwy.

Zostawało mi jeszcze około 1,500 stop do drapania się w górę, a więcéj dwóch godzin potrzeba było czasu, żeby się dostać do samego wierzchołka. Byłoby to ponieść zanadto wiele trudu, dla tego, żeby nic w końcu nie widzieć, i dla saméj tylko pociechy próżnéj, żebym kiedyś mógł powiedzieć, żem był na wierzchołku Etny, zaniechałem więc tego przedsięwzięcia i zstąpiłem na dół.

Wreszcie, można powziąć sobie dostateczne wyobrażenie o trudności, a nawet o niebezpieczeństwie tego wstępowania ku kraterowi, widząc przy *Domu angielskim* draby

wielu mułów, z wycieńczenia, trudu i zimna upadłych. Przewodnik mój opowiadał mi, że przed kilką lat, pewny Anglik był tak lekkomyślny, że się zaprobował spuścić do głębi krateru. Przywiązany do lin dał znak zapoźno, ażeby go wyciągnięto w górę. Przewodnicy wnet go wydobyli, ale nowy ten Empedokles już był z oczadzenia skonał; i nie można już go było do życia przywrócić.

Dnia 10, o szóstéj godzinie, wieczorem powróciłem do Katany, po sześciu godzinach podróży prawie nieprzerwanéj, a zbytecznie mordującéj. Moje wycieczki, w przeciągu ośmiu, do dziesięciu dni, w Alpach berneńskich, co do trudności i znużenia, z tą wyprawą krótszą co do czasu, nie mogą bydź porównane. Nie radziłbym damóm probować wstępowania na Etnę, i wątpię, czy którakolwiek z nich kiedy się o to pokusiła. Co się tycze mężczyzn, ci dobrze zrobią, jeżeli zachowają dwie ostrożności, o których ja nie myśliłem: naprzód posłać do *Nicolosi*, na połowę drogi od krateru, muły, którychby

potém można było użyć do wstępowania wyżéj, albowiem jedne i też same źwierzęta, z ciężkością całą tę drogę odbywać zdołają, powtóre, potrzeba prowadzić umyślnie jednego mułu obładowanego drzewem, które, wstąpiwszy na pewną wyniosłość, zupełnie się tam nie znajduje. Powiadano mi w Katanie, że dwóch czy też trzech podróżnych zginęło, wstępując ku kraterowi, a to z duszącego ciepła i lodowatego naprzemiany chłodu, którego w przeciągu kilku godzin doświadczyli.

(*Wyjątek z Podróży do Sycylii.*)

ROZMAITOŚCI.

TEATR NIEMIECKI W WILNIE.

W dziejach teatru polskiego otrzyma, zapewne, chlubną kartkę pamiętne niegdyś kwitnienie sceny dramatycznéj w Wilnie, pod kierunkiem *Wojciecha* Bogusławskiego, *Marcyanny* Mórawskiej, *Macieja* Każyńskiego, a w ostatnich czasach, nawet, pod stérem *Dyrekcyi zbiorowéj*, która się, przed dwódziestą blizko lat, szkoda tylko, że na krótko, z osób ożywionych piękną chęcią utrzymania teatru i znających się na dramatyce, była tu zawiązała.

Przez ciąg téj pomyślnéj, dla sztuki dramatycznéj epoki, teatr wileński wychował

w łonie swojém i wykształcił kilku artystów, należących dotąd jeszcze, do celniejszych ozdób sceny warszawskiéj; obeznał Publiczność z arcy-dziełami dramatycznémi najznakomitszych w Europie autorów; zaszczepił, rozszerzył i prawie upowszechnił gust do widowisk scenicznych, tak, że w wielu miastach gubernskich stałe się prawie pozaprowadzały teatra: Publiczność zaś takie była powzięła upodobanie do tego rodzaju cywilizowanéj zabawy, że amatorskie widowiska sceniczne, w oddalonych nawet punktach od Wilna, jak to naprzykład na Białéj-Rusi, nie były wcale jakąś nadzwyczajną rzadkością.

Lecz od niejakiego czasu, blask ten świetny dramatyki naszéj, w ognisku swojém, ciemnieć i coraz grubszą pomroką zachmurzać się począł, tak dalece, iż wszelkie usiłowania, napróżno podejmowane dotąd, jasności mu dawnéj przywrócić, ani też rdzy, którą zaśniedział, zetrzeć bynajmniéj nie zdołały. Powiedzieć wszakże, dobrą wiarą, nie można, ażeby przyczyną tego u nas upadku sceny, było zmniejszone w niéj upodobanie Publiczności, albo też brak zachęceń dla artystów, z jéj strony. Owszem, rzecby się godziło przeciwnie, że Publiczność nasza, dla widowisk scenicznych nader jest szczodra, i nawet nieżbyt wiele, jak gdzieindziéj, wymagająca. Policzmy tylko, ile, w przeciągu jednego roku, wychodzi z jéj kieszeni pieniędzy na teatra, kon-

certa, rozmaite sztuki, oglądanie wędrownych menażeryj, panoramatów, wszelkich optycznych widowisk, czasami nawet i dobrego niewartych słowa kuglarstw, a znajdziémy, bez ochyby, w rezultacie, kapitał wystarczający na utrzymanie najlepszego teatru, byleby się ten tylko pod umiejętny i trafny dostał kierunek.

Prawdę téj rachuby uczuł dostatecznie, znajomy, od lat niewielu, Publiczności uczęszczającéj na teatr, zdatny i z dobrze wydoskonalonym talentem P. Szmidtkoff, który, przez czas niejaki, w kompanii miejscowych naszych aktorów, zaczął tu był grywać, już to całkowite role, dramatów niektórych muzycznych w zupełności przedstawianych, już to pojedyńcze sceny największą europejską mających wziętość oper, pokonywając, częstokroć, szczęśliwie do zadziwienia, trudność obcego dla siebie polskiego języka. Widząc on opłakany upadek wileńskiego teatru, podawał wielokrotnie projekta dźwignienia jego, przez zaprowadzenie tu opery, pod ustanowioną energiczną dyrekcyą; czego wszakże z miejscowymi naszymi artystami uskutecznić mu się nie udało. Zawsze bowiem trudności do zwalczenia niepodobne napotykano. Nie wierząc wszakże w żadne niepodobieństwo przedsiębierczy i pełen wynalezienia śrzodków skutecznych P. Szmidtkoff potrafił dokonać tego z obcymi, do czego się nasi ugiąć nie mogli, czy też nie chcieli.

Przed rokiem tedy, przeszło, ułożył sobie plan szczęśliwy i trafny, zrealizował abonament i nakładem téj nienader znacznéj summy zebrał i sprowadził tu kompaniją aktorów niemieckich, z którymi, zacząwszy od d. 23 Listopada zeszłego 1836 r., do połowy wiosny teraźniejszego 1837 roku, dał sześćdziesiąt reprezentacyj, które składały następne sztuki:

Fenella z muzyką Obera, w pięciu aktach, wystawiona była razy jedénaście: — *Norma*, z muzyką Belliniego, w dwóch aktach, wystawiona była razy pięć: — *Dama Biała*, z muzyką Boildieu, wystawiona była razy pięć: — *Kopciuszek*, z muzyką Isouard'a, we trzech aktach, wystawiona była razy pięć: — *Mularz i Ślósarz*, z muzyką Obera, we trzech aktach, wystawiona była razy trzy: — *Zampa*, z muzyką Herold'a, wystawiona była razy trzy: — *Fra-Diavolo*, z muzyką Obera, we trzech aktach, wystawiona była razy dwa: — *Jan z Paryża*, we dwóch aktach, z muzyką Boildieu, wystawiona była raz jeden: — *Wolny Strzelec*, z muzyką Webera, we trzech aktach, wystawiona była razy trzy: — *Król gór alpejskich*, z muzyką Müller'a, we trzech aktach, wystawiona była raz jeden: — *Flet czarnoksięski*, z muzyką Mozart'a, we trzech aktach, wystawiona była razy dwa: — *Precyoza*, z muzyką Weber'a, we cztérech aktach, wystawiona była raz jeden: — *Wiédeńczycy w Berlinie*, z mu-

zyką Haltey'a, tudzież *Figle Młodości*, przez Angely, obie sztuczki jedno-aktowe, miały reprezentacyj trzy: — *Oberon*, z muzyką Weber'a, we trzech aktach, wystawiona była razy pięć: — *Wykradzenie z Seraju*, z muzyką Mozart'a, we trzech aktach, wystawiona była raz jeden: — *Koń Brązowy*, z muzyką Obera, we cztérech aktach, wystawiona była razy cztéry: — *Don-Żuan*, z muzyką Mozart'a, we dwóch aktach, wystawiona była razy dwa: — *Narzeczona*, z muzyką Obera, we trzech aktach, wystawiona była razy dwa: — *Duch różowy*, z muzyką Müller'a, wystawiona była raz jeden.

Z wymienionych tu sztuk dwudziestu, lubo każda znalazła najlepsze, jak tylko bydź może przyjęcie, najwięcéj wszakże sprawiły zadowolenia Publiczności, najliczniejszém były zaszczycone zgromadzeniem, tudzież najpowszechniejszémi oklaskami okryte: *Fenella, Dama Biała, Mularz i Slósarz, Zampa, Oberon, Norma, Koń Brązowy*. Pomimo niezaprzeczoną wartość kompozycyi tych oper, miały wszakże niepośledni udział w oklaskach i zadowoleniu Publiczności znakomite talenta i usilność celniejszych niemieckich artystek i artystów, z których na chlubną wzmiankę zasługują, mianowicie:

Pani Siemering, w ciągu wszystkich reprezentacyj naczelne zajmowała miejsce, jako najpiérwsza śpiéwaczka, która, przez głos swój, niezbyt wprawdzie mocny, lecz

tém milszy dla ucha, przez metodę przemawiającą do duszy, przez grę, pod wielą względów doskonałą, w rolach: *Damy-Białéj*, *Agaty*, *Rezii* i t. d., zjednała sobie, w pełnéj mierze, niezaprzeczone oklaski Publiczności. Wszakże, niepospolitą moc swojego rzadkiego talentu okazała w *Normie*, któréj rolę oddała tak, iż doskonałym znawcóm, nawet, mało co do życzenia zostawiła.

Pani Szmidtkoff, zwyczajnie śpiéwała drugie, a w dawnych operach, piérwsze nawet partye. Intonacya jéj głosu jest czysta wprawdzie, lecz metoda nie zawsze odpowiada prawidłóm sztuki.

Trzecia śpiéwaczka, Panna *Augusta* Siemering; młoda osoba, niemająca spełna lat szesnastu: przyjemne, z wielu miar, zjawisko sceniczne, czyni najpiękniejsze nadzieje, których uiszczenie, ukaże w niéj z czasem wzorową artystkę dramatyczną.

Panna Beyer dobrze także od Publiczności widziana była; taniec jéj nade wszystko powabny, urzekał widzów i tysiączne oklaski odbiérał.

Pan Szmidtkoff, piérwszy tenor, udatną postawą, dzielną akcyą, wykształconą metodą, acz przy małym głosie, odznaczał się w rolach: *Fiorella*, *Frą-Diavola*, *Zampy* i t. p. Rola atoli *Don-Żuana*, już objętość i granice głosu jego przechodzi.

Drugi tenor Pan Blum, talent niepospolity, jako malarz dekorator, jako śpiéwak i aktor, nie był na swojém miejscu.

Pan Biham, człowiek młody, z głosem pięknym barytonowym, niemało sprawiał słuchaczóm przyjemności.

Pan Riedel basista, na którego przybycie długo potrzeba było oczekiwać, odznaczał się mocą i przenikliwością głosu, któremu jednak brakło na téj giętkości, jakiéj dzisiejsza szkoła wymaga.

Chory w operach, po większéj części, udawały się wybornie, mianowicie zaś w *Fenelli*, *Normie*, *Koniu Brązowym* i t. d.; gdzie przez kostiumy stosowne, rządne i malownicze rozstawienie grupp, tudzież szykowne poruszenia, niepospolicie się do pomyślnego skutku całego ogółu przyczyniały.

Słowem jedném powiedzieć można, że P. Szmidtkoff dostatecznie się wywdzięczył Publiczności tutejszéj, za okazaną uprzejmą gościnność dla kompanii sprowadzonych przez niego artystów dramatycznych niemieckich: nie tylko bowiem w krótkim czasie, bo w przeciągu siedmiu miesięcy, urządzić potrafił materjalnie w zwaliskach i kurzawie butwiejącą naszę scenę, ale przez doskonałe wystawienie oper nowych, obeznał Publiczność tutejszą z wielą tego rodzaju sztuk, które z nazwiska ledwie znajome dotąd u nas były. Udowodnił on przez dobrze obmyślane rozporządzenia, gustowne dekoracye, czyste i dobrane ubiory, stosowne do treści sztuk tańce, iż przy małych pomocach wiele można dokazać, jeżeli prawdziwéj zdolności i rzetelnemu do przed-

miotu swojego usposobieniu, chęć dobra i niezmordowana usilność towarzyszy. Przez utrzymanie porządku i karności w tak licznem i różnorodnem zgromadzeniu, okazał on rzadką i trudną zdolność do dyrekcyi teatru.

Dla tego też kompanija jego, w ogólności, odznaczyła się niezmordowaną pracą, statecznem usiłowaniem i doskonaleniem talentów swoich, przez które na powszechny dla siebie szacunek zasłużyła. Życzyć należy, ażeby piękny ten przykład obudził szlachetne współubieganie się w miejscowych naszych artystach i postawił scenę wileńską na tym stopniu świetności, z jakiego coraz niżej dotąd zstępowała. Kompanija niemiecka dowiodła dotykalnie, że z niewielką liczbą celujących talentów, niemało wszakże wskurać można przy dobrym porządku, który duszą jest licznych stowarzyszeń. Nic tak nie demoralizuje gromadnych korporacyj jak nieład, a ugodzone nim towarzystwo zniweczeć koniecznie musi: wtenczas pojedyńcze usiłowania do dźwignienia się z upadku, podobne są do ruchów galwanizowanego trupa, który okazuje pozóry życia, nie mając już żywotnego piérwiastku. Piérwiastkiem tym żywotnym w kompanii dramatycznéj jest jéj dyrekcya, któréj członki pojedyńcze ulegać koniecznie muszą, chcąc byt i chwałę zgromadzenia całego utrzymać.

Objaśnienie chronograficznéj tablicy, obejmującéj porządek następstwa Cesarzów i Królów w XX^tu narodach od początku ery chrześcijańskiéj do dnia obecnego ułożonéj podług planu i metody P. Jazwińskiego, przez A. Zdanowicza. — Wilno. — W drukarni Manesa Ramma, 1837. in 8. str. 31, z tablicą na arkuszu, pod napisem: *Хронографическая таблица по методѣ А. Язвинскаго. — Вильно; въ Литографiи Ант. Клюковскаго. Гравир. на камнѣ Феликсъ Вейсъ.*

Oddawna zapowiedziane, w samém swém poczęciu przez przyjaciół autora w ich książeczkach wychwalone, otrąbione przez pisma perjodyczne, ukazało się nakoniec na świat to dwógłowe, dwójęzyczne dzieło, którego wydania wszyscy zapewne z niecierpliwością oczekiwali. Musi to bydź wielkie dzieło, kiedy przyjście jego na świat tak rozgłośna sława poprzedziła, kiedy za samę myśl napisania i ułożenia jego, autor do rzędu wynalazców dla ogółu pracujących policzonym został. Nie śmiejąc zuchwale targnąć się na tę znamienitość, nakazującą siebie szanować, przestaniémy na skromném udzieleniu naszym czytelnikóm krótkiéj o niém wiadomości.

Autor we Wstępie (str. 3—13) wykłada plan i zasady nowéj metody uczenia chronologii, z przyłączeniem niektórych uwag o praktyczném jéj zastosowaniu i własnych pomysłów o przygotowaniu trojakiego rodzaju tablic dla oznajomienia się z chronologiją

królów, czyli, jak autor nazywa, *politycznych agentów*, z chronologiją znakomitych osób i ważnych wypadków historycznych. Są to, po większéj części, myśli z pism P. Jazwińskiego wyjęte, tylko nieco odmiennym sposobem wyłożone; tak np. podług metody P. Jazwińskiego, w kwadratach na sto pól rozdzielonych, wyobrażających stolecia, dla ułatwienia liczenia lat, dwie linije, horyzontalna kwadrat poziomo dzieląca i prostopadła pionowie go na dwie połowy przecinająca, wyraźniéj są odznaczone; podług autora zaś: *Dwie linije grubsze od innych prostopadła i pionowa we śrzodku przecinające się, dają oku sposobność prędkiego lat rachunku* i t. d. Lecz żadna jeszcze metoda, nawet metoda Żakoto-Wiszniewskiego, nie odkryła sposobu, aby te dwie linije przeciąć się z sobą mogły. Na karcie przytém autora nie te linije, lecz poziomą i prostopadłą czyli pionową, tak jak potrzeba, wyobrażone widzimy. Podług nowéj metody można uczyć chronologii dzieci od lat 8 i 10; lecz i w tym względzie autor stanął wyżéj od samego wynalazcy, ponieważ zamierza uczyć chronologii nawet cztéroletnie dzieci, czytać jeszcze nieumiejące. Nic więc dziwnego, że w *Tygodniku Petersburskim* widzimy imie autora świetnie obok nazwisk P. Jazwińskiego, Jacotot, Wiszniewskiego występujące. Kto takie cuda wyrabiać jest w stanie, temu patent na nieśmiertelność

w potomności dawać śmiało można. Nie pojmujemy atoli jakąby korzyść przyniosło uczenie chronologii dzieci, które jeszcze nie mają wyobrażenia ani o przestrzeni, ani o czasie. W ogólności, ile sądzić można z myśli autora, we wstępie nieco ciemno, przytwardo i, dla oryginalności, nie zawsze po polsku wyłożonych, chciał on nową metodę obszerniéj rozwinąć, udoskonalić i w praktycznèm zastosowaniu, z pomocą przezeń samego wynalezionych śrzodków, uczynić ją przystępniejszą do powszechnego użycia. Do takich zmian czy mniemanych ulepszeń należy pomnożenie liczby państw na tablicy chronograficznéj i rozmaitych na wyobrażenie ich znaków (*). Nie wiémy wszakże czyli pomnożenie znaków może uprościć samę przez się łatwą metodę, zwłaszcza, że, ile wiadomo, sam P. J a z w i ń s k i, przy uczeniu chronologii, wszystkie ćwiczenia na kartach niemych odbywa, żadnych nie uży-

(*) W ogólności używanie znaków dla wskazania rozmaitych przedmiotów nie jest nowe. Autor w tym względzie dla pomnożenia liczby znaków ku pożytkowi cztéroletnich dzieci mógłby korzystać z następnego dziełka, którego tytuł dla osobliwości dosłównie wypisujemy: *Le quadrille des enfans ou systéme nouveau de lecture, avec lequel tout enfant de quatre à cinq ans peut par le moyen de quatre vingt-huit figures être mis en état de lire sans faute à l'ouverture de toutes sortes de livres en trois ou quatre mois et meme beaucoup plutôt selon les dispositions de l'enfant. — Sixième édition. Yverdon MDCCLXXXI.*

wając znaków. Daléj następuje objaśnienie znaków i lista imion panujących (13—31 str.) oznaczonych na tablicy przedstawującéj, podług nowéj metody, chronologiją wieków od początku ery chrześcijańskiéj aż do nowszych czasów. Autor zatrzymał niektóre znaki na tablicy P. Jazwińskiego użyte, inne zamienił lub nowe wprowadził. Trudno zgadnąć za co dla oznaczenia królów szkockich użyto głogu (może zamiast ostu), jakie to były plemiona *Teodozyańskie*, *Izauryka*, *Justynjanowe* i t. d., i co to za Wiédeń jest w Delfinacie? Nie wiémy także, dla czego autor zapowiedziawszy we wstępie, iż: *Wypuściliśmy przytém długi i nudny szereg papieżów, znaczniejszych tylko z nich zatrzymując* i t. d.; pominął atoli nazwiska niektórych, jak np. Innocentego III, Grzegorza IX, Eugenjusza IV, Piusa II i t. d., którzy od *zatrzymanych* nie są pośledniejsi. Za to autor, na tablicy chronograficznéj skreślił horoskop wieku 20go, do którego i dobrze że nie dożyjemy. Lecz drżyjmy o naszych wnuków i prawnuków, biédacy wiele ucierpią; w piérwszéj bowiem połowie wieku 20, r. P. 1934 będzie bitwa, w 1937 straszliwa wojna, nakoniec świat wytchnie po nowéj trzydziestoletniéj wojnie, w 1964 będzie zawarty traktat, a w 1967 stanie wieczne, zapewne, przymierze. I to jest wynalazek autora, bo na kartach, właściwie, podług nowéj metody skreślonych, nie ma jeszcze wieku dwudziestego.

Nowa Metoda uczenia chronologii wynaleziona przez A. Jazwińskiego. Z francuzkiego. — Wilno. — Drukiem Józefa Zawadzkiego, 1837. str. 114; *z dwiema tablicami litografowanémi w litografii* A. Klukowskiego.

Kiedy powyższe dzieło szeroko rozsławione, jak ważne jakie zjawisko, miało ukazać się na widok zdumionego, w naszéj okolicy świata, w tymże samym czasie wyszło z druku, tenże przedmiot wykładające, skromne pisemko, nie roszcząc niezasłużonych praw do powszechnéj uwagi. Pewno musi to bydź praca nie znamienitego jakiego pisarza ani też uczonego professora, lecz prosto nieznanego jakiegoś nieuka, o którym nikt i słowa dobrego nie powiedział. W tém pisemku bezimienny tłumacz, nie sadząc się na autorstwo, nie godząc na obudzenie powszechnéj uwagi, ani też chcąc cudze myśli podawać za swoje i narzucać się za nauczyciela, prosto, jasno i zrozumiale rzecz wykłada, jak ją znalazł w pismach przez P. Jazwińskiego, we francuzkim języku, ogłoszonych, bez żadnych przemian i przekształceń, i tém wypełnił powinność sumiennego tłumacza. Jakoż rzeczywiście, lepiéj jest zostawić samemu wynalazcy i sławę odkrycia i dalsze ulepszenia metody, niż płocho kusić się o mniemane udoskonalenia przez wprowadzenie zmian i nowości, które niekiedy od myśli autora odstępując, nie przypadają do piérwiastkowego planu metody i

tylko ją zwichnąć mogą. W téj książeczce tłumacz zebrał wszystko co mógł wyczerpnąć z pism P. Jazwińskiego, we francuzkim języku, opuściwszy tylko niewielki artykuł o ogrodach (*Jardins chronologiques*). We wstępie powiedziawszy słów kilka o nowéj metodzie, przytoczył pochlebne świadectwa uczonych francuzkich o niéj, daléj opisał proby czynione przez samego P. Jazwińskiego w St.-Petersburgu, z gazet tamże wydawanych, a namieniwszy krótko o składzie metody, zakończył swój wstęp wskazaniem źrzódeł, z których czerpał materjały w ułożeniu krótkiéj o metodzie wiadomości. Przytaczamy to miejsce dla pokazania treści niniejszego pisemka:

«Pragnąc do powszechnéj podadź wiadomości Nową Metodę uczenia Chronologii, nim zostaną wydane opis i obszerne tablice przez P. Jazwińskiego, mające służyć za skazówkę w jéj zastosowaniu, umyśliliśmy ogłosić drukiem następne jéj krótkie opisanie podług pism P. Jazwińskiego, w przekonaniu, że tém usłużymy czytającéj powszechności, która rada będzie co najprędzéj oznajomić się z pracą ziomka, o któréj chlubne odezwy dotąd tylko w pismach zagranicznych były ogłaszane.

«Opisanie to ze trzech składa się części: w 1) zawiéra się wykład zasad No-

wéj Metody i objaśnienie jéj na przykładach.

«Druga podaje wykład znaków na karcie chronograficznéj, wyobrażającéj szereg wieków od Narodzenia Chrystusa.

«Trzecią stanowią nazwania wieków przed i po narodzeniu Chrystusa, oraz spis celniejszych wypadków ze starożytnéj i nowożytnéj historyi.»

W przyłączonym spisie wskazano treść rzeczy, również oznaczono figury na tablicach, podług miejsc objaśnienia, do których się one odnoszą. Dwie arkuszowe tablice, czysto litografowane, zupełnie podług francuzkich, bez żadnych zmian i przekształceń, do pism P. Jazwińskiego przyłączonych, uzupełniają to pisemko. Na piérwszéj wyobrażone są rozmaite sposoby używania znaków, dla wskazania wypadków na tablicach, oraz godła wszystkich wieków. Druga wyobraża szereg współcześnie panujących, oraz celniejszych wypadków od początku ery chrześcijańskiéj aż do naszych czasów.

Nieliczne ustérki i uchybienia, zapewne pośpiechowi w tłumaczeniu przypisać wypada; np.: Karty chronologiczne są Hüblera, nie zaś Hübnera, także rok koronacyi Cesarza MIKOŁAJA I. na Króla Polskiego mylnie i w książce i na tablicy jest oznaczony; było to bowiem 1829 nie zaś 1826 roku. Lecz toż uchybienie i na francuzkiéj

tablicy postrzegamy. Nie wątpimy, iż każdy, kto zechce powziąć dokładną wiadomość o metodzie P. Jazwińskiego prawdziwéj, nie przekształconéj podług cudzego widzi mi się, znajdzie jéj zupełne opisanie w tém pisemku, które i pod względem treści i zewnętrznych zalet ozdobnego wydania, odpowiada wszystkim warunkóm dobrze ułożonéj książki.

Zoologija albo historya naturalna źwierząt w głównych zasadach, podług systematu Linneusza trybem Blumenbacha z wielą dodatków i odmian, zastosowanych do dzisiejszego stanu tej nauki dla użytku młodzieży szkolnej, ułożona przez N. A. Kumelskiego i S. B. Gorskiego. — Część I i II. — Wilno. — Nakładem i drukiem T. Glücksberga, 1836. Przemowy kart nie liczbowanych 6, wiadomości o systematach str. liczb. XVIII, wstępu str. liczb. 41, których dalszy ciąg w obu częściach, oprócz rejestrów, zajmuje str. liczb. 581. Spis alfabetyczny materyj w I. części zawartych stronic liczb. 13, w II. części str. liczbowanych 24. — Część III. Drukiem *Józefa* Zawadzkiego. 1837. Przypis hrabiemu *Konstantemu* Tyzenhauzowi str. nie liczb. 8. Dzieła, paginacyą ogólną zajętego, od str. 583—845. Spisu alfabetycznego str. liczb. 22 i trzy tablice litografowane.

Już w V. tomiku naszych Wizerunków (1836, str. 157) doniesiono o blizkiém ukazaniu się Zoologii, już wtedy zdolności autorów kazały spodziewać się, iż ich praca odpowie swojemu przeznaczeniu. I w rzeczy saméj trzy części dzieła tego dotąd wyszłe każdego przekonać mogą, iż nadzieje nasze nie zostały omylone, i że książka ta celu swego nie chybia.

Część *piérwsza* zawiéra wiadomość o nowszych systematach zoologicznych, wstęp i naukę o źwierzętach ssących; część *druga* ptaki; część *trzecia* płazy i ryby. Oprócz opisu wszystkich prawie znanych źwierząt, dodana jest nomenklatura polska i łacińska, nazwania niemieckie, francuzkie i rossyjskie, umieszczone są wszystkie litewskie ptaki, ryby i płazy; zresztą wydawcy mając na uwadze korzyść uczniów farmacyi, opisali części źwierząt używane w sztuce lekarskiéj. Na końcu każdéj części umieszczone są trzy rejestra alfabetyczne: *piérwszy*, polski, francuzki i niemiecki; *drugi*, rossyjski; *trzeci*, niemiecki; wszystkie bardzo pracowicie ułożone, ułatwiają niezmiernie wynalezienie różnych opisów, podług rozmaitych języków.

Systemat Linneusza sztuczny, autoróm bardzo słusznie wydał się najstosowniejszym dla młodzieży szkolnéj, dla któréj dzieło jest przeznaczone; ale prawdziwi badacze przyrodzenia koniecznie potrzebują, w teraźniejszym stanie nauk przyrodzonych, dzieła o-

partego na systemacie naturalnym i anatomii porównawczéj. Każdy bowiem systemat historyi naturalnéj stanowić powinien uporządkowanie istot przyrodzonych, podług pewnych i stałych zasad, tak, iżby przez to zarówno przyrodzenie każdego indywiduum, jako też jego stosunek do wszystkich pozostałych, ze ścisłością był oznaczony. W tworzeniu systematów najbardziéj uważać trzeba na wybór cech służących podziałóm za podstawę, cechy te powinny bydź wspólne wszystkim źwierzętóm, charakterystyczne w każdéj klassie i zupełnie wyraźne. Niestateczność cech jest dowodem ich wyboru niestosownego i ciągnie za sobą ich niecharakterystyczność. Nigdy postać zewnętrzna nie może bydź wzięta za podstawę systematu, nawet budowa powierzchowna źwierząt, może się tylko nazwać rzeczą uboczną powtórną w systematach, ale budowa wewnętrzna zawsze będzie rzeczą pierwotną i główną. Będąc za systematami naturalnémi, nie jesteśmy jednak za przyjęciem jakiegoś *drzewa życia źwierzęcego (arbor vitae animalis)*, którego główne zarysy pod postacią konarów w ziemi utkwione, sięgają bliżéj lub daléj wierzchołkami ku źrzódłu życia; gdyż wszystkie źwierzęta zarówno obdarzone są życiem jednakowém, ale budowa ich wewnętrzna jest rozmaita, i różnéj doskonałości; słowem jedne źwierzęta na niższym, drugie na wyższym szczeblu organizacyi są umieszczone. Nie jesteśmy wcale za tworzeniem nowych

systematów lub wyrazów greckich, bo cóżby np. znaczył wyraz *therozoon*, jeśli nie *źwierzozwierz*, a zatém bardzo doskonałém życiem obdarzone źwierzę, gdy tymczasem wcale co innego ma oznaczać. Nie ganimy francuzkich naturalistów i ich nomenklatury, ani też ślepo ich się trzymamy, jak to zarazem czyni autor drzewa życia, który błąka się w swoim systemacie, biorąc raz w nim za charakter bytność lub nieprzytomność pacierzy, drugi raz postać zewnętrzną źwierząt, a nakoniec znowu niedoskonałość organizacyi czyli *chaos*, którém się całe przyrodzenie brzydzi! Wolelibyśmy, idąc po części za Linneuszem, wziąć soki pożywne źwierząt za podstawę systematu zoologicznego i przyjąć układ Wilbrand'a w Giessen, oparty na stopniowém udoskonaleniu się organizacyi źwierząt, i dla poczynających dostępny, albo też trzymać się układu G. Fischer'a (*Enchiridion generum animalium, Mosquae 1823.*), opartego na sposobie oddychania źwierząt, 1) przez płuca, 2) przez skrzelce rozmaite, 3) przez szczeliny, 4) przez otworki, 5) przez rureczki, 6) przez całe ciało. Nie narzucamy jednak nikomu układu i wiémy dobrze o tém zdaniu:

Divide tu, quocunque velis modo, semper habebis
Partes pro toto; pars modo tota tibi.

Uznając zatém systemat przez PP. Kumelskiego i Gorskiego przyjęty, za stosowny dla poczynających; wejrzyjmy w nie-

które kartki samego dzieła. Szanowni autorowie w przemowie uważają Blumenbach'a za umarłego, lecz to się tylko stosować może do niego, pod względem postępu nauk przyrodzonych; gdyż zgrzybiały wiek tego uczonego męża nie zdoła już objąć olbrzymich postępów tych nauk, chociaż ciągle usiłuje umysł swój w czynności utrzymać i sam siebie jakby budzi pod usypiającym go ciężarem lat. Na str. 10, nie wiém czy słusznie uważa się *czucie* i *czułość* za wyrazy jednoznaczne? na str. 21, zamiast *wzdłóż* może lepiéj *wzdłuż*? na str. 26, *naczyń mleczowych* nie wypada tak bardzo od limfatycznych rozróżniać; *naczynia powietrzne* może lepiéj kanałami nazywać? serce nie *torebką kończystą*, ale muskułem wydrążonym nazwalibyśmy; *uszek sercowych* nie wypada mięszać z *przedsionkami*; na str. 33, *lejka, i*, nie *lejek, ka*; *czucie głosu* nie *obudza się w nerwie słuchowym*, ale w mozgu, za pośrzednictwem tego nerwu; str. 35, *miazga żołądkowa*, zapewne pokarmowa; str. 38, nie masz wzmianki o cieple źwierzęcém i nutrycyi; str. 47, *księgi*, *ksiąg*; *trawieniec*, dobry dla nas nowy wyraz; str. 52, o człowieku zbyt krótko; bo ryby niektóre i ptaki, nawet gniazdo remizowe, obszerniéj opisane; str. 144, konie francuzkie niesłusznie do najlepszych zaliczone; do str. 144, mamy wyraz *mułosieł* (*hinnus*); nadto zoolog angielski Gray opisuje *osła pstronogiego* (*fasciata*) mieszańca z zebry i osła, jako też szczególną

zebrę, pod nazwaniem *Asinus Burchellii*, różniącą się od zebry zwyczajnéj, zupełnie bez pręgów, z białémi nogami, brzuchem i ogonem, a kopytem ostrém i szérokiém w podeszwie (*Zoological Journal. London. Vol. I. N. II. 1824. p. 241.*). Tutaj możeby nie od rzeczy było wspomnieć o koniach dzikich w Polsce, Litwie i Prusiech, o których Herberstein, Miechowita, Stella, Miciński, *Gratian* de Burgo i inni wzmiankują. W Litwie uławianie młodych dzikich koni, a polowanie i przepędzanie starych przyczyniło się do ich zniszczenia. Ostatki połowione przepędzone były do źwierzyńca Zamojskich pod Zamościem, gdzie przez długi czas zostawały z innémi źwierzętami, a jako były bez żadnego użytku, połowiono je przed 30*tą* lat i chłopóm rozdano. Pamiętać jednak trzeba, że niektórzy dziejopisarze o Polsce mięszali niekiedy łosia z koniem i osłem dzikim. Zresztą i teraz w Litwie pruskiéj, znana jest drobna rasa koni myszatych, podobna do osłów, zwana *Doppel-Litthauer*. Na str. 150, nie wszystkie owce hiszpańskie są *merynosami*, ani też wszystkie merynosy z Segowii; str. 161: bardzo wątpimy, ażeby bydło domowe pochodziło od *wołu Zebu*, gdyż ten bardzo jest mały, z garbem tłuszczowym, podobnym do wielbłądziego; szkoda, iż go autorowie nasi nie opisali; str. 165, *krawędź ciemieniowa*? czy to *crista occipitis*? str. 182, *picari*? *pecari*; str. 189, nosorożec azyatycki w Wilnie

widziany miał w dolnéj szczęce dwa kły, krających zębów żadnych, w górnéj szczęce dwa zęby tępe (przednie)? bez kłów; trudno też do uwierzenia, ażeby afrykański nie miał ani krających zębów, ani kłów, podług opisu Linneusza. Str. 190, *ruchawego dziobu* nie ma nosorożec, ale warga jego górna może się dowolnie przedłużać i razem zwężać; str. 204, zamiast *szpon* może lepiéj *ostroga*? str. 207, zamiast *fiszbin*, *fiszbejn*; zamiast *czołen*, *czółn*, lub *czółno*.—Na str. 223, wątpimy bardzo, żeby *pęcherzyki w trzonkach piór mogły się powietrzem zapełniać*, zdaje się, iż to są resztki zarodków pierzych; na str. 224, nie wspomniane nazwisko *pępka ptasiego*; str. 292, *kleszcze bydlęce*, zapewne *Ixodes* lub *argas*? a nie *acarus bovinus*; str. 307, rośnienie i *rozwijanie się piór po śmierci* może było przypadkowe, skutkiem ciepła i stanowiło zapewne wysunięcie się gotowych pierzych zarodków z ich pochewek; str. 325, *Przedrzeźniacz*, czy *przedrażniacz*? Na str. 519, w wierszu 3 od dołu, wypada dodadź po wyrazie *piersiowéj*, następne: stanowiącéj lub zrosłéj z kością mostkową i podzielonéj w poprzek na część piersiową i brzuchową; str. 590, *pysk bez zębów*, raczéj *szczęki* bez zębów; str. 594, *pysk ryikowaty*, może *ryjakowaty*; str. 599, z *palcami bez pazurów*, może lepiéj z palcami *przytępionémi*? str. 600, że w stanie kiianki *większą jest aniżeli dorośnie*?; *maściami* (!) *ubarwione płazy*; str. 601, cały artykuł o

ropuchach nieco chropawo napisany; str. 604, gruczoły *poduszkowe*? str. 609, *łusk* zamiast *łusek*; str. 617, *serce o jednem uszku i jednej komórce*, już na str. 584 wypadało powiedzieć: że u żółwi i wężów serce dwuuszkowe, u żab zaś i salamander jednouszkowe; str. 618, *w jajnikach u samic*, może lepiéj: w *jajecznikach* samic zapłodnionych; str. 620, *oczy nie nader mu są potrzebne; gdyż światła słonecznego unika*; ale najsłabsze światło, jeśli ma działać na wzrok potrzebuje oczu; str. 622, *pęcherzyki jadem napełnione* znajdują się *na podniebieniu*, a na str. 629 powiedziano *pod okiem*, nam się zdaje, że na skroniach; str. 623: *Jad grzechotników świniom i Amerykanom nie szkodzi?* chyba jeżeli się do pokarmowego kanału dostanie, a wtedy żadnemu źwierzęciu nie jest szkodliwy; str. 628, można dodać: żółć węża gładkiego (*coluber austriacus*) z wódką zachwala się na chorobę kaduk zwaną dla ludzi; str. 629, *apophysis pterygoidea*=*wyrostek* skrzydlasty; str. 644: autorowie trzymając się zadawniałego zdania Borelli, uważają *pęcherz powietrzny ryb za narzędzie ułatwiające pływanie*, a na str. 727, powiadają, *że niedostatek pęcherza ułatwia pływanie* (!). Lecz pęcherz ten zdaje się bydź narzędziem pomocniczém oddychania, u ryb pozbawionych pęcherza tego, powietrze wchodzi przez kanał pokarmowy, jak np. w rybie zwanéj *Cobittis fossilis*: str. 650, *Gastrobranchus* (*Myxine*) ryba bez oczu (?);

str. 657, *Migoblon*,—czemu nie użyć wyrazu utartego i przyjętego przez X. Jundziłła, *błona zasuwalna*, albo zastarzałego *Nogieć*? str. 663, *młotokształtny* (!); str. 666, *potwisz* (?); str. 670, *zębokształtnémi* (!); str. 705, przypisek niewiadomo do czego odnieść, czy do herbarza, czy do dzieła pod napisem: Lekarstwa, przez Siennika wydanego; str. 746, ciało *czworokante* (czworościenne); str. 754, oczy... *próżkiem* (wydatnością) przedzielone; str. 761, *najzębatsza* (!); str. 773, *Cybuchówkę* wolelibyśmy nazwać *Rurczanką*—stąd rurka cybuchowa, zamiast tytuniowa, bo cybuch tylko do tytuniu służy, *fistulae* zaś są różne; str. 792, możeby jaki gastronom zarzucił autoróm, iż nie masz ani wzmianki o karpiach dunajskich.—W dodatku do części IIIciéj znajdują się piękne postrzeżenia zootomiczne Dra Siewruka, tyczące się ruchu kolców ryby koluszczki (*Gasterosteus aculeatus*), oraz uwagi hr. *Konstantego* Tyzenhauza, które też w ciągu dzieła hojnie przez tego miłośnika nauk przyrodzonych zostały autoróm udzielane. Przyłączone trzy wizerunki jadowitych żmij litewskich trafnie są i pracowicie, przez *Antoniego* Jankiewicza, rysowane, a w litografii Ozięblowskiego ryte, w niektórych exemplarzach doskonały koloryt stawi te rysunki na równi z zagranicznémi najlepszémi.

Ulotne niektóre nasze uwagi nie mogą w niczém ująć wartości dziełu, odznaczającemu się krótkością i zwięzłością opisów, czystością

języka, trafnością nomenklatury opartéj na mozolnym rozbiorze dzieł uczonych Rzączyńskich, Sienników, Kluków i t. d.

Principium doctrinae, disquisitio nominum.

Pozostaje nam tylko do życzenia, aby jak najprędzéj autorowie obdarzyli naszę młodzież dalszémi tomami.

BIBLIOGRAFIA DAWNA POLSKA.

Pisma niektóre treści duchownéj, w Sankt-Petersburskiéj Cesarskiéj *bibliotece opisane, o których* Bentkowski *tudzież dalsi bibliografowie zamilczeli* (*).

— 44. Postilla To iest, Kazánia albo wykłady Swiętych Ewangelii, które przez cały rok w Niedziele y przednieysze Swięta w Kościele Krześćiáńskim czytane bywáią (Znak drukarni *Pelikan*) godła z Pisma S. (Esai. 30. Psalm 125.) — w Toruniu u Andrzeiá Koteniuszá, R. MDXCIIII. (1594) fol. C. 1. fol. CLVIII. (158) C. II. fol. CXII. C. III. fol. LXV. (65) Errata. Na końcu herb miasta Torunia pod nim: — w Toruniu

---

(*) Ob. Tomik trzeci *Wizerunków* str. 169 i nast., Tomik 8 str. 137 i nast., Tomik 11 str. 134., Tomik 14 str. 137 i nast., Tomik 16 str. 142 i nast.

Drukowano u Andrzeja Koteniusza 2. od Narozenia Syna Bożego 1594. Na odwr.: *Ad virum genere et virtute vere nobilem Dn., Johannem a* Kalkstein, etc. *interpretem huius operis*. 22. ww. łac. podpisał M. Huld. Schoberus. Dedyk. do Burgrabi, Burmistrzów i Rady Król. miasta Gdańska fol. 7. Napisana z wielką mocą myśli i języka, gdzie kolejno powstaje autor przeciw Katolikóm, Kalwinóm y Sakramentarzóm. Ogniem fanatycznym uniesiony zniża się do obelg gminnych, ale dosadnie rzecz swoję wyraża. O pracy swojey krotką zdaje sprâwę: «Że tę malutką postillę z niektórych autorow Niemieckich Augsborgskiey Konfessiey, iako z pism D. Lutherá, Simonis Pauli, wielkiey i małey Postyllii a naywięcey z małey item Joannis Gigandi, Menceli, Walteri, Pamarii etc. prze swe dziatki a czeladkę, bom nigdy niemyślił aby ta moja tak prostego człowieka praca na jaśnią wyniść miała, zebrawszy, na nasze polskie, za pomocą Boską, przełożył a za częstym żądaniem niektórych uprzeymych Chrzescian zebraniu Jezu-Krystusowemu w prostocie swéy udzielam i t. d.» —Data z Polászk r. 1591. d. 5. lipca Nakoniec Typograf do Czytelnika w której między innemi mówi: «Ten y taki script podawać się do ręku teraz Czytelniku miły, tuszę że nie bez pożytku twego, chybabyś się mową albo słowy podczas obrażać miał, które nie do końca doskonałego Polaka wydawaią. — Jeśli też co w druku przecy-

rzano y temu proszę niedziwuy.» — (*jakoż omyłek druku dosyć*) w Toruniu 1. Stycznia 1594. Są to krótkie i barzo proste kazania, zawsze wykład Ewangelii na głownym względzie mające, wszędzie pełne obelg na Kościół Katolicki.

— 45. (Tytuł wydarty) Marcina Luthera Postilla domowa, przetłumaczył Hieronym Malecki. W Królewcu 1574, u Dziedziców Jana Daubmann'a fol. Przedmowy czyli dedykacyi tłumacza do Albrichta Fridericha Margr. Brandeburskiego fol. 5. przedmowy Mikołaja Amsdorff'a wydawcy Postilli Lutra list. 2. Daléj list 1. na której pierwszéj stronie: Enoch Baumgartnego pierwszéj stronie: Enoch Baumgartneri Alb. Frid. March. Bran. *supremi secretarii ad Polonos Paraeneses* — na drugiéj: *Epigramma ad Equites Polonos ut abiiciant iugum Papisticum* Hier. Maletius. C. 1. (zimowa) od 1. Niedzieli Adwentu do W. Piątku listów 237. Część druga z osobnym tytułem: Letnia Część domowey Postille Doctora Marcina Lutherá, otoczona figurami na drzewie rytémi: od W. Soboty do 25. Nied. po S. Troycy listów 322. Trzecia Część domowey Postille Doctora M. Luthera, o Przednieyszych Swiętach przes Rok, według Wittenberskiego Porządku Kościelnego, z takiémi samémi figurami listow 90 regestrów listów 7. — Przedmowa Maleckiego z wielu względów jest bardzo ważna. Wychwala w niéj Xiążęcia gorliwość o roz-

szerzenie wyznania Luterskiego między poddanymi, przypomina starania Oyca Jego Alberta, który sprawił że słowo Boże nie tylko niemieckim, ale polskim, litewskim, kurskim i pruskim językiem było opowiadane, że wiele pożytecznych książek litewskim y pruskim a osobliwie polskim językiem drukować kazał iako to: *Wyznanie Auszpurskie, Catechism Lutherow zupełny, Porządek Kościelny nowy, Szmalkaldskie Artikuły* y tym podobne księgi a osobliwie: *Repetitio Corporis doctrinae ecclesiasticae.* Daléj wielbi troskliwość Alb. Frid. nad Akad. Królewiecką, gdzie Jana Wiganda postanowił professora Theologii, i że Polaków zapomnieć nie raczył, ale ich dobrą Postillą chciał opatrzyć, jakoż Dra. Joachima Mörlin'a Biskupa Samlandskiego y Dra. Georgiusa Venełuja Biskupa Pomezańskiego y PP. Gubernatorów, tak przez pisanie swoje, jako też y ustnie polecić raczył, aby on (Malecki) Postillę domową M. Lutra z niemieckiego na polski transferował. — A przetożem tę Postillę tym radniey ku przekładaniu na polski język przedsięwziął, iż to pewnie wiém, iż wielki pożytek uczyni. — To też wyznać muszę, iż ta praca z wielkim mi obciązeniem moim przyszła y radszeybych był to widział, aby kto uczeńszy tę pracę na się przyjął. Ależ gdy nad wolą moię tę pracę W. X. M. z radą swoją tak duchowną, iak swiecką na mię włożyć raczył iako o tym jeszcze u siebie listy mam, tudzież gdym obaczył wielki nie-

dostatek że nasi dobrzy Polacy żadney jeszcze Postille nie mają, bo chocia niektóre nadobnie y *eleganter* polskim ięzykiem wydane są, ale ci co ie spisywali niemieli tak pałaiącego Ducha Bożego w sobie jakiego Luther miał, opuszczaiąc y to przy tym że naukę Calwinową w sobie mają. — A chociażby niektóry uczeńszy y biegleyszy Polak niżli ja jestem tę pracę na się przyjął, mogło mu wiele jeszcze niedostawać w tych dwuch częściach. Naprzód żeby niemieckiego ięzyka mógł nieprawie rozumieć, powtóre chociażby obadwa ięzyki polski i niemiecki dobrze umiał y rozumiał, a wszakożby mu iednak *in rebus* mogło wiele niedostawać, bo kto sam niejest kaznodzieią ten nigdy Lutherowego pisania niebędzie mógł prawie wyłozyć. A przetoż tę pracę na się wziąłem niewydwarzaiąc się w polskiey mowie, jako niektórzy czynią i o to nawięcey usiłuią iakoby tylko dwornie pisali ia zaś chciałem dobrze właśnie y wyrozumiale po polsku wyłożyć y zmysł Lutherow y germanismy niektóre czyniąc a niemieckiey mowy barzo naśladując.—Dobry też *interpres* musi i czeski język umieć, bo i że Czechowie są pierwsi niżeli Polacy w przekładaniu Biblii a dla tegoż my Polacy musieliśmy od Czechów wiele słów brać, y dzisieyszego czasu, a zwłaszcza w Theologiey wiele ich używać musimy. Toć prawda iżeć Polska mowa jest dosić *culta* y *elegans* ale w Theologiey práwie barzo mało álbo nic nie jest *exculta*, okrom tego iże w tych czasiech

przez ty lata *in rebus sacris* trochę się wypolerowała y ozdobnieyszą stała. Tę pracę dla tego dedikuję W. X. M. i że W. X. M. ma wielką chuć ku ięzykowi Polskiemu, i że jestem dobréy nadzieie i że W. X. M. tę pracę moię łaskawie ode mnie przyjąć raczysz, iako mi też to yusz pisaniem swoim obiecać raczył które u siebie mam i one pilnie chowam: i t. d.— Obiecuje daléj Malecki wytłumaczyć Postillę Kościelną ale do tego nie przyszło. Data z miasteczka Leku d. 9 listopada r. 1574.—Poddany służebnik Hier. Malecki Pleban Kościoła Leckiego. Mikołaj Amsdorff zapewnia że wydanie Jeńskie jest prawdziwe Lutra a nie Wittemberskie które sfałszowano. — Przed każdém Kazaniem są *holcsztychy* mniéj udatne. — Podobnież y w Postylli Kalksteyn'a.—Na końcu *Andreas* Poach Kaznodzieja świadczy że to są własne Kazania Lutra.

— 46. W Exemplarzu Historyi o srogiem prześladowaniu Kościoła Bożego przekładu Cypryana Bazylika jest do obserwowania:— Naprzód własnoręczne wyrazy tłumacza na wierzchu listu tytułowego: — Wielmożnemu Panu Janowi Krysztaporskiemu Kasztellanowi Wieluńskiemu, pánu swemu miłościwemu, Cyprian Bazijlik.—Bardzo pięknym krągłym pismem. Potém w dedykacyi do Albrychta Łaskiego mówi:— «A aczkolwiek takowe historie pisało wiele osób uczonych, ale między innymi naydostate-

czniey opisali Jan Foxus Angielczyk, Henryk Pantaleon a Jan Kryspin z których troie ksiąg uczyniłem ia iedne xięgi i t. d.» A więc nie jeden Kryspin służył za text Bazylikowi. Podpisał w Brześciu Lit. d. 16. Maia 1567. r. list tytułowy i ded. zawiérają listow 5. Do czytelnika C. B. wymawia się z omyłek drukarskich: — «Abowiem a czem był przed trzema laty począł te księgi z łać. języka na polski przekładać, ale począwszy przestałem zabawiaiąc się czym inszym, bo na tym była rzecz stanęła że kto inszy przekładania tych ksiąg miasto mnie miał dokończyć, ale na to nie wyszło, y owszem gdy się iuż był początek tych ksiąg drukować począł, aby się robota nie mieszkała do tego przyszło nad nadzieię moię, iżem wersyą tak prędko kontinuować musiał iakobych do dwu pras na trzy formy dostatek dał, że się zarazem y wykładało y drukowało a tak głowa będąc nad wykładem pracowana nie mogła tych inszych drobnieyszych rzeczy dostatecznie doyrzeć. — Daléj uprzedza opaczne rozsądki uszczypliwych szacunkarzów i t. d. od listu 1—348. Sprawy Męczenników — Od 348—396. Historia o Postanowieniu y potym rosproszeniu Kosciołow cudzoziemskich w Angliicy, nad któremi był prawdziwym a prawie Krześciiańskim Biskupem on ś. p. Mąż Jan Łaski; a nawięcey o drogach dla tych kościołow podiętych, y co się im na tych drogach przytrefiało spisana przez Jana *Utenhowiusa* Flandra z Gan-

dawu. Ded. do Albrychta Łaskiego gdzie o swietności domu jego mianowicie w osobach Jeronyma i Stanisława, których zacne a znamienite sprawy nie tylko jeszcze w pamięci ludzkiéj nieinaczéj jedno jako zarzewie od wielkiey gorącości nierychło gaśnie, niezagasły, i Jana, którego sława, iż krótki miała cel świat wzdłuż ku niebu wzywysz wyrosła. Porównywa tych polskich rycerzy z Ulissesem i wspomina pochwałę Jeronyma przez Klemensa Janickiego. Ded. podpisana w Brześciu dnia 22 Kwietnia 1567. W téj relacyi zaręcza jéj prawdziwość Jan Łaski: — w Kaliszu d. 28 Marca r. 1558. — Jestto pismo nieodbicie potrzebne do biografii jego. Wspomina o dwóch synach Janie i Hieronymie, którzy w Hafniey z Bakałarzem zostali, kiedy ojciec na rozkaz Króla ustąpić musiał. — Co Bentkowski wziął za dedykacyą do Krystyerna Króla Duńskiego, jest listem Łąskiego, bardzo śmiałym, w którym Królowi wyrzuca słabość i nielitość, z którą wygnał błąkających się i wytrącił z państw swoich szukających w nim przytułku, pisany z Embdy, 11 Grudnia 1553 r. regg. listów 10. Na oprawie téj książki *recto* wyciśnięty na skórze herb Krysztoporskiego, z napisem: — *Insignia Mci D. J. Christ.* à *Christoporzice* C. V. Na odwr. herb mniejszy z godłem *Christo Duce et auspice Christo 1558*; u wierzchu cyfry I. C. *recto* u góry sprawy Męczen. na odwr. Joannis Christoporski *Castellani Vielunensis.*

Doskonale zachowany exemplarz na pięknym papiérze krajowym, ze znakiem wodnym herb. Topor.

—47. Tytuł Części I. wydarty. fol. Zaczyna się od Ded. do Króla Stefana, którą podpisał Ostafiey Wołłowicz Kaszt. Wil. listów 3; daléj przemowa do Pana Wileńskiego, podpisali: K. Paweł Gilowski, Krisztow Trecy. Kazania od 1 niedzieli Adw. do wtorku świątecznego listów 280. Na końcu téj części typograf do czytelnika: «Toć było przedsięwzięcie moje, Czytelniku miły, zaraz zupełną Postillę tę społem wydrukowawszy, zá pomocą Bożą, do rąk ludzkich ku użytku pobożnemu wypuścić. Ale obaczywszy, iże ta pirwsza część Postylli, która w sobie Kazania wszytki zamyka zbawienne, człowiekowi każdemu Krześć. pod taki czas iuż może bydź pożyteczna, kthórey się też zacni ludzie prośbami swojemi domagali. Przetoż dokonywając drugiey części, tęch pirwszą otho wprzód za słusznémi przyczynami wydał. A wkrótce doczekasz się a będziesz miał nie nieomieszkale drugą część.» Część II. ma następny tytuł, otoczony pięknémi figurami, na dole litery J. C. B. 1556. (oznaczają zapewne datę przygotowania tablicy téj na *holcsztychy*): Postylle, Część Wthora, od Troyce św. aż do Adwentu. Która w sobie zámyka náuki pewne ku potwierdzeniu y okazowaniu wiáry

prawdziwey przez owoce uczynkow dobrych. Má theż przestrogi osobliwe, y pociechy z náuk Páná Krysthusowych y przykładow pewnych. Przez tegoż Księdzá Grzegorzá z Żarnowca wydána. Na odwr. herb Korab pod nim 14 ww. polskich. Dedyk. do Stanisława z Gorki Wwdy Poznańskiego listów 5. Kazania od Troyce SSS. aż do Adwentu od listu 281—497. Część III. ma następny tytuł:—Postylle Krześćiiáńskiey Część Trzecia w kthórey na cały rok są wypisane Kazania o Świętych, s których nauczyć się wszelki będzie mógł, co o prawdziwych Świętych dzierżeć ma, y w iákiey ie czći mieć: stąd też utwierdzony będzie w wierze prawdziwéy y w powinnościach Krześćiáńskich. Przez tegosz K. Grzegorza z Żarnowca wydana. Przydane też tu są na przodek troie Kazánia o narodzeniu Pana nászego Jezusá Kristusá Ks. Páwłá Gilowskiego w Wárszawie pod seymem ná święto narodzenia Páńskiego miane. Jest też przydana y Pássya to iest wykład z náukami Krześciáńskimi Historiey męki Páná Jezusowey na wielki tydzień służąca.— Daley przemowa K. Pawła Gilowskiego do Pana Wileńskiego listów 6. Potém Kazania tegoż Gilowskiego miane r. 1579, list. 14. Nakoniec C. III. Postylli. od listu 499—751. Daley Pássyá albo Kazania o Męce P. Jezusowey (XI. Kazań) pracą K. Páwłá Gilowskiego spisane, od listu 751—800. Na końcu:—W Krakowie. Z drukarniey Máciejá Wirzbięty R. P. 1582. Na dru-

giey stronie w ozdobach cyfra drukarza. — Obroná Postylle Ewángelickiey. To iest, Odpowiedź ná Apologią Jezuicką w Krákowie niedawno wydáną. Kthora odpowiedź w pirwszey częśći zámyka w sobie Dziesięcioro Kazań, naprzeciwko sześciorgom Kazań Apologiey Jezuickiey. A w drugiey częśći okazanie dowodne y obronę prawd Ewángelickich w teyże Apologiey nágánionych. Godła z PS. 36. i Ezaj. 37. Na odwr. przedmowa do czyt. list. 3. textu listów 170. Na końcu dodane omyłki druku. Na okładce dawną ręką napisano: —«Ten X. Grzegorz z Żarnowca rodem, Koszarski nazwany, z Kanonika Krakowskiego, Ministrem Ewangelickim został, uczyniwszy professią *Fid.* w Żarnowcu.» W ded. mówią wydawcy do Wołłowicza, że:—po Confessii Sędomirskiéj, ta Postilla jest pisana i wydana, aby każdy na oko obaczyć mógł, że nie jest Lutrowa ani Kalwinowa, ale powszechna żadnego społku z sektarzami nie ma. Zlecilismy tę pracę jednemu z braciey na imię Ks. Grzegorzowi z Żarnowca, którą napisawszy okazał na Synodzie Piotrkowskim Ministrom Sł. B. Tamże oglądana będąc jest pochwalona y przyięta od wszystkich y do drukowania poruczona. — W przemowie do Obrony uskarża się Grzegorz z Żarnowca, że na przeciwko Postylli jego kilka lat zdobywając się wydali Jezuici księgę, którą nazwali *Apologia*, a radzimy by ją zwać *Polylogia*, bo jako od niektórych z ich towa-

rzyszów ma sprawę, niejednego w niey Jezuity Fantazya, ale się do niey Włoskie y Hiszpańskie główki przykładały. Wspomina też księgi Ks. Powodowskiego o nawróceniu dwu uczonych ludzi.

—48. *Anatomia Conscientiae* t. i. Rozebranie y Rostrząśnienie sumienia człowieczego w Kazaniach (23) uczynione, a teraz za instantią wiela pobożnych a za nakładem Doroty Zawiszanki Podbereskiey Marszałkowey Bracł. dla pożytku pospolitego, y pociechy wielom pożądanéy, y naprawy obyczaiow zepsowanych, ku chwale samego Boga w Troycy ś. iedynego, do druku podane. Przez Balthasara Łabęckiego Słu. Sł. B. — Drukowano w Lubczu w Drukarni Jana Kmity w R. 1638. 4° str. XII, 425. Dedyk. do Pani Doroty Podbereskiey, autor dedykuje z Wilna.—Są to obszerne traktaty moralne i teologiczne w tym ważnym przedmiocie. Autor niebył wymownym, ale pisze prosto, jasno, cokolwiek nawet niedbale, widać jednak w nim człowieka myślącego.—Książka ta, chociaż pisana przez duchownego Konfessii Augsb. może bydź z pożytkiem używana p. Katolików, wystrzega się bowiem zadzierać się wprost z myślącymi inaczey. Podział wyprowadzonych wniosków z textu pisma jest naturalny i w częściach traktowany należycie.—Język czysty makaronizmu nie ma.

— 49. Rachunek Summaryusza Prawdy Catholickiey w przednieyszych artykulech które ma Kościoł ś. Katholicki z teraznieyszemi Kacerstwy, ku chwale Bożey y obronie Kościoła ś. spisany p. X. Jakuba Biskupskiego. w Łaszczowie r. 1610. 4° kart X, 176. pod herb. Lewart i na odwr. Janina pod 1. 8 ww. pod 2. 6 ww. Ded. do Jana i Andrz. Firlejów, oraz do Jana Kaszowskiego. W Ded. autor przechodzi 2 hist. kośc. 56 herezyj, które spokojność kościoła zakłócały i stara się dowodzić, że Katolicy wszystkie te błędy połączyli. Nie znając dzieła X. Słupskiego Archid. Włocł. nie możemy sądzić jak dalece autor broni swojéj strony, to tylko pewna, że nieoszczędzał ani obelg bezczelnych, ani kłamstw oczywistych. Powtarza nierozsądne baśnie, które zaledwo ostatniemu nieukowi gminnemu przebaczyćby można. Książka ta nie wzbudza zaufania, nie przekonywa; nie wiémy dla czego, w swoim czasie, tyle do niéj wagi przywiązywano, że zakazaną była, jak się dowiadujemy z napisu na okładce: *Iste liber est pestilentissimus Haereticus in Caenae Bulla prohibetus.* — Druk gocki.

— 50. Postilli Chrześćiańskiey z Bybliey S. y z Doktorow Kościelnych, według starożytney náuki, y zwyczaynego porządku Kośćioła Bożego zebraney ná Niedziele doroczne: Część Pierwsza od Adventu aż do Troycy S. Ná cześć y chwałę wielkiego Boga y

Zbáwićielá J. Chry. w druk podana przez X. Andrzejá Schönflissiusa Kaznodźieię Aug. Confess.—w Wilnie. Drukowano w Lubeczu R. P. 1652. (Pięknie sztychowany tytuł w około cudowna historja Żbawiciela, podpisał się *Conrad Götke sculpsit Vilnae.*) Miejsce druku w Lubeczu piórem dopisane. fol. przedmowy str. XVI, textu 1114. Ded. do Magistratu Toruńskiego, w którėj mówi: — «Otożem już p. 38 lat w różnych Kościołach naprzód u P. Carola Elsznica w Szczuplinach 1½ lata w Starogardzie pruskim 11 lat y w Wilnie p. lat 26 pracując wiernie duchowne płonki szczepił. Abym tę I. Część Postille wam dedykował pobudziło mię to żem się w Sławetnym waszym mieście urodził, i t. d.» Dalėj mówi o cnotach Torunianów, o ich niezachwianėj wierności dla królów i RP. w czasie wojny Szwedzkiėj i t. d. W odezwie do czytelnika powiada, że go to tylko skłoniło do wydania, iż się już exemplarzów Postilli X. Sam. Dąbrows. przebrało i przerzedziło. Dalėj komplementa wiérszami łac. 19. Kaznodziei znajomych S. między tymi dwoje po polsku: 1. 38 ww. *Otto Mattesius Pastor Eccl. Viln.* 2. ww. 18. *Christ. Caldenbach. Schol. Regiom. Pro. R.* Nakoniec *Johannes* Langius *Postillae hujus corrector.*

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU SIEDMNASTYM ZAWARTYCH.